Nr. 326 — We Lwowie Piątek dnia 24 Listopada 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 I p.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie [illegible] franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 572.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od [illegible] wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. [illegible] i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Prośba o zaufanie.

Lwów 23. listopada.

Parlamentarnie to wcale wyglądało, gdy kluby, tworzące razem koalicyjną większość, zebrały się wczoraj na posiedzenie, by w przeddzień otwarcia dalszego ciągu sesji rady państwa usłyszeć z ust nowych ministrów pewne — choć na razie ogólnikowe tylko — wyjaśnienia o nowej sytuacji. W Kole polskiem i w klubie zjednoczonej lewicy zjawili się nowi ministrowie, którzy byli dotychczas członkami i przewódcami tych stronnictw, by podziękować za dotychczasowe zaufanie i za dotychczasową przyjaźń i by prosić o zaufanie i przyjaźń na przyszłość.

Szczególnie serdecznym, zwłaszcza w drugiej prośbie, był poseł dr. Plener. Odwołując się do zaufania, jakiem go dotychczas darzono, o którem zapewnił, że ono będzie jednem z najwspanialszych wspomnień jego życia, zaznaczył, że tego zaufania potrzeba mu także na nowem stanowisku, dlatego odwołuje się do dawnych wspomnień i dawnej przyjaźni z gorącą prośbą, przynajmniej o cierpliwość na początek.

Nie należy wątpić, że wszystkie kluby interesowane prośbom tym zadość uczynią. Pan minister skarbu może być pewnym, że klub zjednoczonej lewicy nie straci do niego zaufania, że popierać go będzie także na nowem stanowisku z tej prostej racji, że ma po temu bardzo wiele realnych przyczyn. Zwrot, jaki się teraz dokonał w wewnętrznej polityce austrjackiej, przysporzył już teraz zjednoczonej lewicy, jako takiej, znamienite korzyści. Stała się ona czynnikiem miarodajnym w polityce. Jako stronnictwo parlamentarne, tworzy ważny czynnik w koalicji, a jej przewódcy ważne zajmują stanowisko w radzie koronnej. Po czternastu latach opozycji — swoją drogą — bezowocnej i bezpłodnej, zdobycz to olbrzymia. Musiałaby więc chyba zjednoczona lewica być w zupełności pozbawioną rozumu, gdyby ze zmienionej sytuacji nie skorzystała, gdyby się nie miarkowała w swych popędach i aspiracjach i gdyby się na razie nie chciała zadowolić tem, co już zdobyła. Najprostsza to zasada strategji, na zdobytej placówce przedewszystkiem się obwarować i zabezpieczyć, by stąd dopiero nowe czynić zdobycze. Dr. Plener może więc być spokojnym. Zjednoczona lewica popierać będzie gorąco i z całego serca i jego, jako ministra skarbu, i hr. Wurmbranda, jako ministra handlu, a z nimi zapewne także cały rząd koalicyjny, mimo, że „w nowej koalicji zasadniczych roszczeń lewicy podnosić nie można." Zjednoczona lewica niemiecko-liberalna dość już ma doświadczenia pod względem politycznym i parlamentarnym, by wiedzieć, w jakiej porze z takiemi roszczeniami wystąpić, a kiedy czekać. Zdobyła ona na razie dość, by przynajmniej na czas jakiś módz się uzbroić w cierpliwość.

Równie szczerze i serdecznie o poparcie dla nowej koalicji, w Kole polskiem prosił pan Jaworski. Wytłumaczywszy ogólnikowo przyczyny, dla których ta koalicja stała się rzeczą konieczną, zaznaczył nowy minister dla Galicji, że jego myślą przewodnią w rokowaniach z jednej strony z Plenerem i Hohenwartem, a z drugiej strony z Windischgraetzem, było, zapewnić i zachować Kołu polskiemu równorzędne stanowisko w gabinecie i w stosunku do innych stronnictw. Stało się to może nie zupełnie przypadkowo, ale na temat ten mieliśmy już sposobność pisać, gdy odręczne pisma cesarskie pojawiły się w urzędowej *Wiener Zeitung*. Nam się zdawało, że Koło polskie nie wyszło z koalicji — w pierwszym naturalnie rzędzie z podziału tek ministerjalnych — z zupełnem równouprawnieniem. Po ogólnikowem zapewnieniu pana Jaworskiego nie mamy na razie przyczyny zmieniać naszego zapatrywania. Może szczegóły owych rokowań, które poprzedziły koalicję, inaczejby nas przekonały. Dlatego wyjaśnienia na ten temat byłyby może przecież wskazane — mimo twierdzenia posła Lewakowskiego, że dyskusja nad tą kwestją jest spóźnioną.

Stanowiska tego posła w tym wypadku absolutnie pojąć nie możemy. Dokonała się w Predlitawii zmiana wielka i poważna. Padł gabinet hrabiego Taaffego, który rządził przez lat czternaście i który zdawał się nieomal nieśmiertelnym, padł w sprawie, która do głębi poruszyła wszystkie umysły polityczne i która wstrząsnęła posadami dzisiejszej organizacji społecznej. Na powstałych gruzach nowy wzrósł — dzięki koalicji — gabinet. Zdawałoby się więc mogło, że historja i geneza dokonanej zmiany iście rewolucyjnej, może być interesującą i pouczającą, zwłaszcza dla polityków, stojących na stanowisku właśnie posła Lewakowskiego. Widocznie szanowny poseł lwowski albo wie wszystko, albo nic nie chce wiedzieć. My na tem stanowisku stać nie możemy, my pragnęlibyśmy czegoś jeszcze się dowiedzieć i dla tego sądzimy, że Koło polskie znajdzie jeszcze sposobność do dyskusji na ten temat, i że były prezes Koła polskiego, a obecny minister bez teki w danym razie udzieli potrzebnych wyjaśnień i informacyj. Na razie zadowolić się chcemy jego zapewnieniem, że mimo swojego konserwatyzmu nie zasklepia się przed nowemi ideami. Rychło zapewne będziemy mieli sposobność przypomnieć panu Jaworskiemu jego własne słowa...

Ze stałej komisji dla kodeksu karnego.

W stałej komisji dla kodeksu karnego toczyły się d. 21. bm. dalsze obrady pod kierownictwem zastępcy przewodniczącego dr. Fanderlika. Przedewszystkiem przyjęła komisja art. 1 noweli karnej co do obrońców karnych z poza stanu adwokackiego. Czytelnikom znaną już jest osnowa tego paragrafu.

Następnie po dłuższej dyskusji, spowodowanej przez hr. Pinińskiego, przyjęto § 401 w następującem brzmieniu:

„Przeciwko uchwale trybunału sądowego I. instancji, zatwierdzającej odmowną prośbę o zwłokę kary więzienia na czas krótki przysługuje prawo wniesienia zażalenia do trybunału sądowego II. instancji.

Prośbę o odłożenie kary, do rozstrzygnięcia której nie jest powołanym trybunał I. instancji, przedkładać należy do decyzji trybunałowi sądowemu II. instancji.

Trybunał sądowy II. instancji ma prawo, przyzwolić na odłożenie kary więziennej aż do roku po za termin z powodu szczególnie ważnych przyczyn, a to nawet w wypadkach, gdy kara sięga ponad sześć miesięcy.

Aż do czasu rozstrzygnięcia prośby o odwłokę kary miesięcznej, może na wniesione podanie rozstrzygać o niej minister."

Referent dr. Zacsek wniósł dalej dodatek do §. 411 procedury karnej, orzekający, co następuje:

„W zatwierdzeniu prośby o ułaskawienie, gdy kara nie została jeszcze rozpoczęta, może minister sprawiedliwości, sąd, który w pierwszej instancji sprawę rozstrzygał, lub który wezwany został do postawienia wniosku, udzielić zwłoki w spełnieniu kary pieniężnej lub więziennej, gdyby w przeciwnym razie cel podania został częściowo lub całkowicie zniweczony."

Wniosek referenta przyjęto 9 głosami przeciw 3. Referat w izbie przekazano dr. Zacskowi.

Z Warszawy.

Od znajomych, przybywających z zagranicy — piszą z Warszawy pod datą 17. b. m. do *Dz. Pozn.* — dowiaduję się, że prasa zagraniczna i to nietylko polska, lecz i niemiecka, bardzo się zajmuje chorobą jenerał gubernatora Hurki. Zdaje się, że wieści o niej są cokolwiek przesadzone. Na zasadzie jak najlepszej informacji mogę wam w tym względzie donieść, co następuje: Jenerał-gubernator od kilkunastu lat cierpi na chorobę sercową. Już niejedno krotnie mu puchły od niej nogi, a konna jazda przedstawiała trudności. Otóż obecnie przyłączył się do tego artrytyzm w nodze, a lekarze uważają to za komplikację wielce niebezpieczną, przypuszczają bowiem, iż może się w to wdać gangrena. Mówiono o operacji, ponieważ artrytyzm podobno dotknął głównie palca u nogi. Pytałem w tych dniach o to jednego z wybitniejszych lekarzy-chirurgów tutejszych; odpowiedział mi, że w takich warunkach o operacji wogóle mowy być nie może. Jakkolwiek tedy może przesadzone co do grozy chwilowego stanu rzeczy, to niemniej stan istotnie jest niebezpieczny. Stan zdrowia Hurki nie zmienia jednakże niczego w tutejszym systemie rządzenia.

Wprawdzie zaprzeczyć dziś muszę niektórym pogłoskom, które podobno u was obiegają, jak się o tem wyżej wspomnianą drogą dowiaduję. I tak mylną jest wiadomość, jakoby wyszedł tu zakaz telegrafowania po polsku. Nie przypuszczam też, aby podobny zakaz kiedykolwiek ogłoszono, odbiłby się on bowiem przedewszystkiem na dochodach zarządów telegrafów, a jakkolwiek ponad wszelkiemi innemi względami panuje tu dążność zatarcia wszelkich śladów polskości, to jednakże dzisiejszy minister skarbu zanadto dba o to, aby się nie uszczupliły dochody skarbu, iżby nie miał zaoponować przeciw podobnemu rozporządzeniu, któreby niesłychanie zmniejszyło liczbę wysyłanych tu telegramów, redukując je do niezbędnie koniecznych.

Taksamo ukazała się podobno w dziennikach waszych niedokładna co najmniej wiadomość o usunięciu przez władzę pewnej liczby duchownych od ich funkcyj. Nie mając w ręku dosłownego brzmienia notatki, nie mogę jej sprostować, słyszałem atoli, iż w liczbie wymienionych tam księży znajdują się tacy, którzy, czy to skutkiem zbyt podeszłego wieku, czy też choroby zrezygnowali z probostw, nie przestając oczywiście pełnić funkcyj kapłańskich. Zresztą sensacyj nie zabraknie, choćbyśmy się jak najściślej trzymali prawdy. I tak posypał się na nas w ostatnich dniach cały szereg niespodzianek z tytułu 3. maja. Wiadomo wam zapewne, że w roku zeszłym i w roku bieżącym w dzień 3. maja pewna liczba osób zabawiała się w niewinne bardzo objawy patrjotyzmu. Na razie aresztowano tylko kilkanaście osób, stwierdzono ich tożsamość i z niektóremi admonicjami, zaimprowizowanemi przez obecnych właśnie w cyrkule policjantów, wypuszczono na wolność. Otóż tegorocznych „zbrodniarzy", którzy pokazali się w dniu 3. maja w ogrodzie botanicznym i tam kilka kwiatów rzucili na szczątki kaplicy, która miała być zbudowaną na pamiątkę Konstytucji, już kilka miesięcy temu ukarano wydaleniem na kilka lat z Warszawy do wewnętrznych gubernij cesarstwa. Pomiędzy skazanymi znalazł się pewien nauczyciel prywatny, były profesor szkół, który wszelkim demonstracjom w dzień 3. maja, jak to słyszałem z ust jego własnych, był przeciwnym, a w ogrodzie botanicznym, miejscu spacerów publicznych, znalazł się przypadkiem, uproszony przez jedną ze znajomych pań, aby jej na chwilę towarzyszył. Ale popełnił on zbrodnię, wyraził bowiem wobec policjanta, który przechodzących koło szczątków kaplicy zatrzymywał, zdziwienie, iż zabraniają chodzić w miejscu spaceru publicznego. No i przejechał się do cesarstwa, oczywiście bez sądu, bo za takie przewinienie nawet w Rosji żaden sąd nie skazałby na karę. Skazano winnych „administracyjną" drogą.

Otóż świeżo przybyła cała serja nowych wyroków „w drodze administracyjnej," Dotychczas wiem o kilku, na mocy których skazano dotknięte niemi osoby na kilkoletnie internowanie w wewnętrznych guberniach Rosji. Jednemu dostało się dodatkowo sześć miesięcy więzienia, kogoś innego znów skazano na 1500 rubli kary za urządzenie rzekomo wieczorku na cele patrjotyczne, a nareszcie nawet autorka 365 obiadów dostała się na kilka lat pod dozór policyjny. Co chwila słychać też o rewizjach u najrozmaitszych osób, bodaj najmniej podejrzanych, nie braknie też ciągle licznych aresztowań, a różne obiegają pogłoski o tem, jak więźniowie w cytadeli bywają traktowani. Pogłoski te przypominają dawno zanikłe niby to czasy, nie powtarzam ich jednakże, ponieważ stwierdzić nie zdołałem.

P. Apuchtin, kurator okręgu naukowego, ma obecnie bardzo nieprzyjemny zatarg z przełożonemi sobie władzami. Ufając temu, że tu w naszym kraju każdy działacz na własną rękę może rządzić, pozwolił sobie zupełnie samowolnie zmienić plan przebudowania pierwszego gimnazjum rosyjskiego, mieszczącego się w tak zwanym domu Staszyca. Tymczasem sprawa ta oparła się podobno, z powodu zwiększenia kosztów, o ministra skarbu, któremu nie mogło pomieścić się w głowie, aby podwładny urzędnik śmiał zmieniać plan, zatwierdzony przez ministerstwo. Budowa została wstrzymaną, a co dalej będzie, dotąd nie wiadomo.

W zeszłym tygodniu toczył się przed kratkami sądu tutejszego proces, dla naszych stosunków wielce charakterystyczny. Przed sądem stawał pomocnik kasjera warszawskiego oddziału banku państwa, Stefan Antonowicz Storch, oskarżony o kradzież 12 000 rs. z depozytu, złożonego w banku. Kradzież dokonaną została w ten sposób, iż podczas rewizji i sprawdzania depozytów wyciągnięto z paczki, zawierającej 64 700 rs., 8 listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego na ogólną sumę 12.000 rs. Sprawdzanie depozytów odbywało się dnia 12. marca 1892 r.; uczestniczyło w tem w jednej wspólnej sali ośmnastu urzędników banku, a rewizja odbywała się w ten sposób, iż po sprawdzeniu każdą paczkę podpisywał urzędnik, który ją rewidował. Otóż przy ponownej rewizji, dokonanej d. 15. czerwca r. z., wykazał się ów brak listów, paczka zaś, z której ich brakło, nic nosiła podpisu. Podejrzenie padło na Storcha, najpierw dlatego, że oprócz niego uczestniczyli w rewizji wyłącznie urzędnicy, którzy przez długoletnią służbę złożyli dowody uczciwości swojej, dalej zaś podejrzenie wzmocniła okoliczność, iż Storch, który w maju został wysłany do gubernji piotrkowskiej dla administracji majątku Socin, należącego do banku państwa, acz kowiek Warszawę opuścił z długami, w Socinie zaś miał tylko 35 rubli miesięcznie, żył tam hucznie, wyprawiał bankiety, na których przyjmował po kilkanaście osób i t. p. Nareszcie, gdy go stamtąd sprowadzono napowrót do Warszawy, a główny naczelnik banku, baron Driesen na stacji mu oznajmił, że jest aresztowanym, Storch chciał sobie życie odebrać. Jeszcze jedna okoliczność przemawiała przeciwko Storchowi. Był on już kiedyś oskarżony i ścigany z powodu przeniewierstwa. W toku procesu wykazało się też, że Storch ma dwie żony: z pierwszą ożenił się w Odessie, z drugą, pomimo, że pierwsza jeszcze żyła, w Lublinie. Oskarżenie opierało się jednakże co do wzmiankowanej kradzieży, wyłącznie na poszlakach, do wymienionych powyżej atoli dołączyła się jeszcze i ta, że w dzień wzmiankowanej rewizji, lekarz, dr Karwowski, spotkał na korytarzu w banku Storcha, wielce wzburzonego, skarżącego się doktorowi na zdenerwowanie, gdy tymczasem Storch na nerwy nigdy nie cierpiał; było zaś stwierdzonem, że podczas rewizji kilkakratnie z sali wychodził.

Sąd wszystkie te poszlaki uznał za niewystarczające i od zarzutu kradzieży Storcha uwolnił, skazując go tylko za dwużeństwo na osiedlenie na Syberji. Nie w tem wszystkiem jednakże leży charakterystyczna strona sprawy, lecz w karjerze, jaką Storch tu zrobił. Urodzony w roku 1860, rozpoczął on karjerę jako kancelista. Został następnie nadzorcą w akcyzie, potem rewirowym policji w Odessie. Tam sprzeniewierzył 650 rubli, a gdy mu wytoczono o to sprawę, uciekł najpierw do Kielc, potem do Lublina. W Lublinie, gdzie go oczywiście, jako Rosjanina, nieznającego nawet języka polskiego z otwartemi ramionami przyjęto, otrzymał posadę pomocnika referenta gubernjalnego, a przedstawiwszy się w Warszawie baronowi Driessenowi, naczelnikowi oddziału banku państwa, otrzymał odrazu posadę i w przeciągu jednego roku trzy awanse, gdy inni urzędnicy, mianowicie Polacy, w trzy lata jednego awansu nie otrzymują. Że notoryczny złodziej rekomendowanym jest przez towarzysza ministra, to fakt, który chyba tylko w Rosji zdarzyć się może. Ale Storch, to jeden z typów tutejszych karjerowiczów rosyjskich. Ileż to jest ich tu na urzędach, często nawet wysokich, którzy z powodu nadużyć, spełnionych w Rosji, stamtąd zbiegli!

Kilka uwag o stronnictwach we Francji.

Coraz częściej spotkać się można w prasie francuskiej z przyrównaniem „umiarkowanych" i „radykalnych" republikanów francuskich do historycznych stronnictw angielskich: whigów i torysów. Jak w toku dziejów opinja publiczna w Anglji wahadłowym ruchem przechylała zwycięstwo i przewagę w wewnętrznej polityce państwa raz na stronę torysów, a potem na stronę whigów i znowu na odwrót, tak samo — mówią sobie teraz Francuzi — opinja publiczna we Francji będzie na powierzchnię życia publicznego rzeczypospolitej wynosić raz umiarkowanych, drugi raz radykalnych zwolenników tej rzeczypospolitej. Każde porównanie chroma, więc też i temu porównaniu Francuzów, którzy w ambicji swojej pragnęliby nadać swym tak jeszcze młodym stronnictwom republikańskim historyczną pleśń i powagę stronnictw angielskich, można już z góry zarzucić wiele co do jego słuszności; ale i po za tem jest ono dość niebezpieczne, a bardzo z dzisiejszemi stosunkami niezgodne. Niebezpieczne, bo jak w Anglji u owej historycznej wagi, reprezentowanej przez konserwatywne i liberalne stronnictwa torysów i whigów, jest języczek: posłowie irlandzcy, który zwycięstwo na stronę jedną lub drugą przechyla dowolnie a stosownie do swych interesów — tak samo i we Francji języczek taki okazałby się niezbędny, a ponieważ rolę jego spełniaćby mieli monarchiści i socjaliści, przeto też niebezpieczeństwo, stąd dla republiki płynące, byłoby rzeczywiste i wielkie, bo uzasadnione we wrogiem usposobieniu stronnictw tych względem rzeczypospolitej.. Porównanie takie — jak powiedzieliśmy — jest jednak także niezgodne ze stosunkami francuskiemi, tego zaś dowodzą fakta. Wytworzenie dwóch stronnictw o ścisłym programie i ścisłem kierownictwie partyjnem, nie da się przecież pomyśleć na gruncie parlamentarnym na którym panuje wszechwładnie koncentracja i to koncentracja tak pojmowana, jak jej pojęcie ustaliła poprzednia francuska izba deputowanych. Koncentracja zaś taka jest i teraz znakiem, pod

141)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Następnie zrobiła ostatnie przygotowania. Nie przyszło to jej łatwo. Młodość staczała walkę ze śmiercią. Była piękną, jak marzenie, silną i odważną!

Przez chwilę zawahała się. Cała jej istota wzdrygnęła się z bojaźni, żalu i wstrętu. Lecz równocześnie stanęły przed jej oczyma ohydne wspomnienia dom na drodze do Carriéres, wstrętna twarz odźwiernej, usłyszała szydercze głosy, ścigające ją w Moulin-Rouge, a nawet twarz poczciwego bankiera, nieszczęśliwym trafem przybyłego w te strony, stanęła przed nią, razem z bolesnemi wspomnieniami.

Lecz to nic jeszcze.

Usłyszała krzyk nieszczęśliwej ofiary, zamordowanej na ulicy Bassano, wyznanie Jana, jego podłość, zdradę, a nakoniec strzał kuli, co mu roztrzaskała czaszkę w jej oczach! Oto, co ją bez przerwy prześladowało, męczyło dniem i nocą.

Były to plamy, niczem niewymazane, z rezygnacją też opuściła ręce, położyła list na biurku i skierowała się ku wyjściu.

Przedtem jednak umyła twarz w zimnej wodzie, dla zatarcia śladów łez, poprawiła ubranie, rzuciła ostatni raz jeszcze spojrzenie na otaczające ją przedmioty i zeszła powoli szerokiemi schodami, oświeconemi łukowatemi oknami o kolorowych szybach, jakby w jakiej katedrze i znalazła się w wielkim przedsionku.

Przystanęła na chwilę, chcąc się zorjentować.

Stary dozorca zamku, siedemdziesięcioletni staruszek, siedzący w kąciku na krześle, patrzył na nią z zachwytem.

Był tutaj, kiedy się urodziła, a teraz cieszył się, że zawitała w rodzinne progi.

Kochał tkliwie piękne dziewczę, o którem często myślał przez szereg lat ubiegłych, uśmiechnął się też do niej przyjemnie mówiąc:

— Dzień dobry, panienko!

Zanadto była to dla niej uroczysta chwila, aby się mogła zatrzymać na tak przyjazne słowa, uśmiechnęła się tylko i przeszła, nie zatrzymując się.

W około zamku i na nadbrzeżnych skałach nie było nikogo, poszła więc w tę stronę, wśliznąwszy się pomiędzy krzaki, ciągnące się aż do morza.

Tutaj znalazła się na zrębie skalistym, o który biły z hukiem morskie fale.

Przypływ był w całej pełni. Woda podnosiła w górę masę kamieni, opadających miarowym ruchem napowrót, co tworzyło hałas, podobny do ogni plutonowych, a kilka łodzi rybackich widać było z dala na horyzoncie, białych i lekkich, jak skrzydła mowy.

Z miejsca, na którem się znajdowała Joanna, mogła rozróżnić o trzysta metrów po nad sobą, na szczycie prostopadłej skały, imponującą fasadę zamku Morgat, tego miejsca, gdzie na świat przyszła i w którem miała życie zakończyć.

Na tarasie nikt się nie ukazywał.

Była to wielka nieskończona pustynia od strony morza, cisza i zupełna samotność od strony lądu. A zatem była wolną!

Uklękła, zmówiła krótką modlitwę i powstała z natchnionem obliczem pierwszych chrześcijanek, idących na śmierć męczeńską.

Zdawało jej się, iż widzi miejsce, na którem spoczywał jej ojciec, postanowiła więc tam się dostać, aby się z nim połączyć. Mieszkając w Jersey, żyła się z wodą, swobodnie pływając po burzliwych falach, jak ptak w powietrzu.

W tej ostatniej godzinie zbudziła się w niej resztka kokieterji. Idąc na śmierć, chciała pozostać piękną, rozpuściła więc swe piękne włosy, zrzuciła ubranie na skały, objęła wzrokiem po raz ostatni ziemię, którą opuścić miała, przez chwilę przypatrywała się spienionym falom i... rzuciła się w morze.

Prawie jednocześnie, rozległ się okrzyk na balkonie zamkowym, rozdzierający okrzyk trwogi.

Oto, co nastąpiło.

Kiedy markiza wyjechała z zamku z panią de Vitray na przejażdżkę, ta ostatnia zaczęła opowiadać swoje obawy, spowodowane wzrastającą melancholją córki, jej niechęć, aby im towarzyszyła na spacerze i pragnienie pozostania samą.

Pani de Saint-Béran zadumała się i ogarnął ją również niepokój. Ujechały zaledwie kilka kilometrów, kiedy zdecydowały się powrócić do domu. Helena pobiegła do swego pokoju, lecz Joanny już tam nie było.

Nie można temu zaprzeczyć, iż są pewne przeczucia, ostrzegające nas o mającem nastąpić nieszczęściu. Oznaki te są nieomylne tak dobrze, jak chmury, poprzedzające burzę.

Hrabina otworzyła gwałtownie drzwi do pokoju córki i pierwszym przedmiotem, który spostrzegła, był list, zostawiony dla niej. Zaledwie rzuciła okiem na papier, już domyśliła się reszty tego, co się stać miało.

Pobiegła na balkon, z którego mogła widzieć morze na wszystkie strony. Może zapóźno przybyła? Straciła zmysły, mgła zasłoniła jej oczy.

Z początku nic nie zobaczyła, napróżno rzucając wkoło przerażonym wzrokiem; a było to wtenczas, kiedy Joanna zrzuciła ubranie i klęcząc, odmawiała modlitwę, ukryta po za wałem skał i krzewów. Dlatego też hrabina zobaczyła ją dopiero wtedy, kiedy rzuciła się w morze.

I wtedy to wydarł się z jej piersi przeraźliwy krzyk rozpaczy, który spowodował podwójny skutek. Najpierw młoda dziewczyna zrozumiała, iż przyjdą jej z pomocą, chcąc ją ocalić, wówczas przypomniała sobie nabyte wiadomości w dzieciństwie, kiedy była w Quessant, lub Jersey, gdzie pływała w morzu z całą swobodą, jakby ono było jej jedynym żywiołem, i umiejętności tej użyła nie dla ocalenia siebie, lecz na własną zgubę.

Popłynęła na otwarte morze. Nawet matka, patrząca na nią z daleka, mogła była przypuścić, iż robiła to dla swej przyjemności, a nie w celu szukania śmierci.

Z drugiej strony, admirał i pan de Kergor, przechadzający się po szczycie skał nadbrzeżnych, usłyszeli wołanie matki.

Joanna przeszła w niewielkiej od nich odległości niespostrzeżona, pomimo, że admirał bezustannie czuwał nad tem, aby wiedzieć, co się działo wokoło.

Odrazu zrozumiał, co się stało.

— Stał się wypadek — rzekł do markiza. — Biegnij pan! U stóp terasu stoi przywiązana barka... Spiesz się, na Boga!...

Markiz nie odpowiedział, już był daleko!... Jednakowa obawa nim gnała.

Admirał przenikliwym wzrokiem rozglądał się po wybrzeżu i niezadługo zatrzymał się.

W pewnej odległości od lądu, cudownie piękna postać młodej dziewczyny, w czystej, szmaragdowej wodzie, przecinała białemi rękami spienione fale, kierując się na wystającą z wody wysepkę o jakie kilkaset metrów od brzegu.

Na ten widok marynarz osłupiał, lecz trwało to jedną chwilę. Pędem zbiegł ze skały i przybył szczęśliwym trafem w to miejsce, gdzie się Joanna zatrzymała.

W mgnieniu oka zrzucił ubranie obok leżących sukien dziewczyny.

Ona odwróciła głowę i zrozumiała jego zamiar, przestrach biednej sarny, obsaczonej przez myśliwych, odmalował się na jej twarzy. Płynęła z podwojoną energją, chcąc ujść przed nim.

Z kolei i on się rzucił w wodę.

Pomimo swego wieku posiadał nadzwyczajną siłę, a miłość, przepełniająca jego serce, zdwajała siły.

Ocalając córkę, skarbił sobie gorącą wdzięczność matki, odkupywał winy, dochodził do upragnionego szczęścia. Większego dowodu poświęcenia nie mógł dać, jak ten, który przed nim się otwierał.

Zaczęła się pomiędzy nimi walka siły i zręczności.

Młoda dziewczyna wyprzedziła go znacznie, postanowiła skorzystać z tego, okrążyć wysepkę i zniknąć.

Z balkonu hrabina patrzyła za nimi z sercem, ściśniętem bolesnym i okrótnym strachem, ze śmiercią w duszy. Admirał coraz więcej się przybliżał, lecz młoda dziewczyna ciągle jeszcze pozostawała w takiej odległości, że nie mógł jej uchwycić.

Przez kilka minut płynęli z równą szybkością.

Czyżby Joanna obawiała się nierównej walki, lub może opuszczały ją siły?

W chwili kiedy miała okrążyć wysepkę, admirał widział, jak się przeżegnała i zniknęła w wodzie. Kiedy dopłynął do miejsca gdzie ją fale pochłonęły, napróżno usiłował odnaleźć ślad jakiś nic nie wskazywało jej obecności.

Ot błań wód zamknęła się nad swą ofiarą.

Z drugiej strony markiz de Kergor przybywał z trudem, sam jeden w łodzi siedział u steru, na łasce przeciwnego wiatru.

Woda nigdzie się nie poruszyła, na równej powierzchni nic się nie ukazywało. (C. d. n.)

którym zaczęła prace swoje nowa, od kilku zaledwie dni obradująca, francuska izba deputowanych.

Z pierwszego zetknięcia się różnorodnych elementów, które składają tę izbę, nie wiele wprawdzie można wysnuć wniosków co do stosunku, jaki zapanuje pomiędzy poszczególnemi grupami politycznemi i co do programu, jaki one w parlamentarnych koalicjach przyjmą za podstawę swego działania, to jednak jest już rzeczą niezawodną, iż — jak to już przewidywaliśmy i jak to już zaznaczyliśmy wyżej — koncentracja jest i obecnie hasłem parlamentu francuskiego, a jej ucieleśnienie, gabinet p. Dupuy, może spokojnie patrzeć w najbliższą przyszłość bez obawy, by większość republikańska izby, której patry skład on w sobie reprezentuje, miała mu przysporzyć zasadniczych trudności. Pozostanie więc wszystko tak, jak dawniej było, mimo, że w chwili, kiedy poprzednia izba usuwała się już z pola swej działalności, cała Francja zdawała się oddychać nadzieją że wraz z tą izbą zniknie i koncentracja, ta organizacja parlamentarna, której przypisywano wszystkie ujemne strony trzeciej republiki, wszystkie tak szybko po sobie następujące przesilenia, owe prędkie zużywanie się wybitnych talentów i potrzebę zastępowania ich miernotami, owe niezdrowe wreszcie stosunki, które w sprawie panamskiej wyszły na jaw!

Pozostanie więc po dawnemu, ale dlaczego? Odpowiedź na to pytanie, taka, jaką dają pisma francuskie, jest bardzo charakterystyczna i dowodzi najmocniej, iż owe przyrównanie oportunistów i radykałów francuskich do toryśów i whigów, stoi w zasadniczej sprzeczności wprost z prawdą dziejową. Stronnictwa angielskie mają swoje tradycje i wiernie stoją przy swych zasadach, powodem zaś, dla którego umiarkowani i radykalni republikanie francuscy godzą się iść w jednej parze u parlamentarnych taczek rzeczypospolitej, są względy czysto utylitarne, oportunistyczne. Życzy sobie tego mianowicie p. Carnot a życzy dlatego, bo w utrzymaniu koncentracji która go już raz wyniosła na stanowisko prezydenta, widzi najsilniejszą rękojmię ponownego swojego wyboru — i życzy sobie tego Rosja, której car niezadowolony jest z dotychczasowych walk parlamentarnych we Francji i z dotychczasowej zmienności stosunków politycznych w rzeczypospolitej.

„Nowe kierunki w nauce prawa karnego."*)

I. Pomimo dzisiejszej specjalizacji nauk wytworzonej niebywałym postępem badań ścisłych, olbrzymim wzrostem nowoczesnej kultury i zawiłą komplikacją rozmaitych naszych stosunków życiowych, nie razi przecież nikogo fakt, że w dziedzinie prawa karnego myślą dziś o nowych torach nie zawodowi juryści i kryminaliści, lecz przyrodnicy, lekarze, statystycy, socjologowie, urzędnicy więzienni itd. I fakt to wymowny, bo świadczy o tem, czego filozofja od dawna dowodzi, że żadnej nauce ścisłych granic naznaczyć nie można. Ci pracownicy innego całkiem zawodu — pisze prof. Stebelski — „nie uważając prawa karnego za coś *noli me tangere*, występują przeciw dotychczasowym tradycjom i z podziwienia godną odwagą podnoszą wątpliwości o podstawach prawa karnego, które dotąd uważano za niewzruszone." (str. 3.)

Jeżeli prawo karne, zostające z istoty swej w ciągłej styczności z życiem praktycznem, ma spełnić właściwą swoją misję, natenczas nie może wychodzić z żadnego oderwanego pojęcia prawa, lecz — powiadają jedni reformatorowie — powinno przedewszystkiem zająć się osobą przestępcy *in concreto*! Wypada więc wypróbowaną już metodą nauk przyrodniczych nasamprzód zbadać fizyczny organizm przestępcy, następnie rozeznać fizjologiczno-psychologiczną jego stronę a w końcu rozebrać towarzyskie i społeczne warunki jego egzystencji. Jeżeli takie dochodzenie wykaże, że wszystko w tych trzech względach było normalne, a mimo to badana jednostka zbrodnię popełniła, wówczas dopiero może być mowa o jej winie i odpowiedzialności, a zatem i o karze. Jeżeli zaś umiejętne badania dowiodą, że pod jednym lub drugim względem, stojąca pod zarzutem zbrodni osoba była anormalna, wówczas karząca sprawiedliwość nie powinna przykładać do niej surowej swej ręki!

Gdyby wszakże zadowalano się tylko taką alternatywą, nie byłoby może w niej nic tak dalece nowego. Wszak i obecne kodeksy karne rozróżniają stan poczytalny od niepoczytalnego; wszak o anormalnościach orzekają i teraz przed wydaniem wyroku rzeczoznawcy i lekarze; wszak ostatecznie i werdykty sędziów przysięgłych wypadają często dlatego uwalniająco, że podsądny w takich działa warunkach towarzyskich, lub w takiem był położeniu społecznem, że jego przestępstwo było niemal nieuniknionem następstwem tych właśnie stosunków. Kiedy by więc tutaj chodziło tylko o większe uwydatnienie przewidzianych już w obecnem ustawodawstwie momentów — to inni reformatorowie idą stokroć dalej.

Pomimo bowiem wywieszonego sztandaru empirycznej metody, popadają ci uczeni w tak utopistyczne marzenia, że widzą już w dzisiejszej ludzkości ten idealny stan społeczeństwa, w jakiem wszelka zbrodnia pochodziłaby mogła tylko z anormalnego lub chorobliwego stanu czy to ciała, czy umysłu trafiających się przestępców. Wszelkie więc oszustwa, defraudacje, malwersacje i t. d., o jakich codziennie prawie dowiadujemy się z gazet, acz z największym nieraz dokonane sprytem i długoletnią niekiedy przygotowane pracą i rozumową kombinacją — byłyby to tylko naturalnie konieczne wytwory wrodzonych lub nabytych zboczeń organicznych lub psychicznych u tych jednostek które podobnych dopuszczają się czynów. Wobec takich dopiero twierdzeń upaść muszą wszystkie dotychczasowe podstawy i podwaliny prawa karnego. Skoro bowiem ten lub ów czyn jest prawidłowym i koniecznym wynikiem fizycznego lub psychicznego ustroju zbrodniczej jednostki, w takim razie nie ma ona żadnej wolnej woli, którąby jej wybór między dobrem a złem mogła umożliwić, nie ma tem samem żadnej odpowiedzialności, a pojęcie kary, jako nieodzownego następstwa czynu karygodnego, musi być tutaj całkiem wyłączone.

I istotnie — najnowsza doświadczalna psychologia, zasilona patologią i psychiatrją, rozpoczyna zamykać usta kryminalistom, wykształconym w szkole t. z. klasycznej. Głównej jej zasadzie, że prawo ma się oprzeć na bezwzględnym racjonalizmie z ideą zemsty i odwetu na czele, tej zasadzie stworzonej przez Kanta, a rozmaite odmiany potem przechodzącej (sob. prof. Krzymuskiego wykład prawa karnego. Tom I. Kraków 1855. §§. 6 — 29) grozić ma teraz poważne niebezpieczeństwo. Nowa bowiem szkoła pozytywna, nie mając bynajmniej zamiaru tolerowania przestępstwa wobec wyników swoich także badań, poczęła się kusić o obmyślenie „najskuteczniejszych — wedle słów szan. autora — środków leczniczych przeciwko przyrodzonemu rakowi, toczącemu ciało społeczne, za jakiego musi być uznana suma przestępstw w danym narodzie." (str. 4.)

Wdzięczność należy się prof. Stebelskiemu, że w nader przystępnej dla oświeconego ogółu formie zajął się przedmiotowem sprawozdaniem z ważniejszych teoryj o tych drogach, jakiemi, wedle szkoły pozytywnej, kroczyć ma w przyszłości rozwój ustawodawstwa karnego. Pisać historję tych poglądów, które nie przesiały się jeszcze przez naturalne sito czasu, jestto bez wątpienia rzecz tem trudniejsza, im bardziej pożądana w porze dzisiejszej, która łaknie wszelkiej nowości i dla której to, co Niemcy nazywają *„modern"*, nieprzezwyciężony ma jakiś urok! Przebić się skutecznie i szczęśliwie przez istny wir dodatnich i zaprzeczanych mniemań które z dniem każdym jeszcze się potęgują lub nieraz modyfikują, że nawet w tych samych głowach nie zdradzają wcale umiejętnej jednostajności — była to bezsprzecznie trudność, jaką prof. Stebelski przedewszystkiem zwalczyć musiał, zanim zdołał opanować tak obfitą włoską, francuską, niemiecką, rosyjską i polską literaturę, odnoszącą się do tych nowych teoryj w dziedzinie kryminalistyki z ostatnich lat przeszło dwudziestu.

Wolelibyśmy byli wprawdzie, aby rozkład tej skrzętnej pracy był dokonany na podstawie dominujących zasad, około których grupowaliby się ich mniej lub więcej wybitni przedstawiciele bez względu na narodowość: przez co i przegląd rozmaitych mniemań byłby wyraźniejszy, krytyka także znacznie ułatwiona, a częsta reprodukcja tych samych zdań całkiem już zbędna. Jednakowoż i obrana przez szan. autora historyczna więcej metoda rozkładu ma swoje zalety dydaktyczne, a będąc z natury przystępniejszą i dla niewytężonej zbyt uwagi, zjedna może dziełku większą nawet poczytność. Z roli biernego więcej sprawozdawcy występuje prof. Stebelski dopiero w ostatnim rozdziale, rozprawiając się krytycznie z wytycznemi zasadami nowych szkół: włoskiej (antropologicznej i socjologicznej), lyońskiej, rosyjskiej i z pokrewnemi poniekąd publikacjami uczonych niemieckich. Główne poglądy tych kierunków były przedtem omówione i licznemi zapiskami bibljograficznemi poparte, tak, że każdy czytelnik do bardziej szczegółowych informacyj posiada już dokładne wskazówki. Nie ma może żadnej świeżej kwestji z dziedziny prawa karnego, któraby tu nie była dotknięta: z wyjątkiem chyba usiłowań, zmierzających do wprowadzenia sugestji i hypnotyzmu do przyszłych śledztw karnych.

Dr. Aleksander Skorski.

*) Studjum prof. dra P. Stebelskiego. Odbitka z „Przeglądu prawa i administracji". (We Lwowie 1894).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Piątek 24. listopada.
Teatr hr. Skarbka: „Skarbonka", komedja w 5 aktach E Labiche'a i Delacour'a, tłumaczenie St. Kremera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Członkowie izby panów hr. Badeni i prof Zoll, oraz posłowie hr. Antoni Wodzicki ks. prałat Chotkowski, Popowski i Sokołowski, odjechali w d. 21. bm. do Wiednia. — Operator dr. Aleksander Steuermark, przeniósł się z Kołomyi, gdzie się powszechnem cieszył uznaniem, do Jarosławia.

Z życia towarzyskiego. Panna Marja Chomętowska, córka śp dr. Stanisława Chomętowskiego, a wnuczka poety śp. Edwarda Odyńca, wstępuje w związki małżeńskie z p. Ignacym Balińskim.

Nekrologja. Gustaw Jahn, właściciel dóbr ziemskich, naczelnik gminy itd., zmarł przeżywszy lat 74 d. 18. bm. w Łowcach. Zmarły cieszył się za życia wielkim szacunkiem i miłością osób z nim się stykających. Był to prawdziwy typ szlachcica polskiego; odznaczał się wielką dobrocią serca, wspierając nietylko moralnie, ale i z największą ochotą materjalnie potrzebujących. Niejedną rodzinę wieśniaczą ochronił on od torby żebraczej. Ze swej hojności znanym był nietylko w całym powiecie jarosławskim, ale i daleko poza jego granicami. — Julian Freyselsfeld Chitry, radca dworu, zmarł w Krakowie w 77 roku życia.

Kalendarz. Piątek (24.): Jana od Krzyża. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 27, zachód o godzinie 4 minut 8.

Kalend. rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), borsuki i zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ze świata lekarskiego. Dr. Wiktor Wehr wykonał w ubiegłym tygodniu nader trudną operację w asystencji dra Probaski, na p. Tytusowej Kielanowskiej — onegdaj zaś operował radcę sądu apel. Wincentego Lewickiego a to przy pomocy ordynarjusza dra Juljana Czerkawskiego i dra Kazimierza Berezowskiego.

Zasiłki na szpitale choleryczne. Wydział krajowy na onegdajszej sesji uchwalił udzielić gminie miasta Brzozów zasiłku na urządzenie szpitala cholerycznego w kwocie 500 zł. Na ten sam cel udzielono gminie miasta Chyrowa 300 zł., a wydziałowi powiatowemu w Stryju 1000 zł.

Cesarskie uznanie. Dr. Bilński, prezydent jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, wydał, z powodu odbycia manewrów jesiennych, następujący okólnik: „Wedle rozporządzenia JE ministra handlu z dnia 28. października 1893 r. l. 2831, raczył J. c. i kr apost. mość najw. postanowieniem z dnia 19 października br. — w uznaniu, że odtransportowanie wojsk po tegorocznych wielkich manewrach w Galicji do stałych miejsc dyslokacyjnych, przeprowadzone zostało z oględnością i powiodło się — najłaskawiej zezwolić, aby ck. jeneralnej dyrekcji, jak również temu personalowi kolejowemu, który przy przeprowadzeniu transportów bezpośrednio brał udział, udzielono do wiadomości wyraz najw. zadowolenia.

Przejęty jestem prawdziwą radością, że mogę ten akt najw. uznania podać do powszechnej wiadomości, a zarazem spełniam miły obowiązek, ogłaszając, że JE p. minister handlu wezwał jeneralną dyrekcję, aby w szczególności dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie wyraziła osobne podziękowanie ministerstwa wojny za rozległe i z wielką znajomością rzeczy poczynione zarządzenia, które tak istotnie przyczyniły się do szybkiego i nienagannego przeprowadzenia odtransportowania wojsk w Galicji.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjała kasowego Tytusa Morawieckiego prowizorycznym adjunktem głównej kasy krajowej we Lwowie w IX. klasie rangi.

Dalej zamianowała prowizorycznych oficjałów kasowych Jędrzeja Kościeleckiego i Franciszka Gutowskiego oficjałami kasowymi w X. klasie rangi; asystentów kasowych Stanisława Szediwego i Ludwika Tregera prowizorycznymi oficjałami kasowymi w składzie osobowym głównej kasy krajowej we Lwowie i filjalnej kasy krajowej w Krakowie.

W końcu zamianowała prowizorycznych asystentów kasowych Edwarda Chmielarczyka i Mieczysława Patraszewskiego, asystentami kasowymi w XI. klasie rangi; adjunktów podatkowych Aleksandra Wierzbiańskiego i Kazimierza Iwaszkiewicza prowizorycznymi asystentami kasowymi w składzie osobowym głównej kasy krajowej we Lwowie i filjalnej kasy krajowej w Krakowie.

Przeniesienie. Minister wyznań i oświecenia powołał komisarza powiatowego, dr. Ignacego Rosnera, z Krakowa do służby przy ministerstwie wyznań i oświaty.

Zmiana nazwiska. P. Władysław Kusionowicz, urzędnik konceptowy magistratu krakowskiego, uzyskał pozwolenie zmienienia nazwiska rodowego na Grodyński.

Posag. Namiestnictwo na przedstawienie pp. dr. Feliksa Hönigsmanna i Józefa Kolischera, egzekutorów testamentu Joela Biera, nadało stosownie do postanowień aktu fundacyjnego w d. 15. listopada br. jako w rocznicę śmierci fundatora, posag w kwocie 325 zł. za r. 1893 Kreindli Bier, córce zmarłego Izraela Biera i żyjącej wdowy Sosie Bier w Stryju, ubogiej krewnej fundatora.

Dyrekcja powszechnej wystawy krajowej wysłała do Czech tymczasowe afisze z wystawy z winetą Stachiewicza celem zamieszczenia ich w publicznych miejscach miast i miasteczek czeskich. Jak gorąco wzięli się pobratymcy nasi do spopularyzowania i propagowania naszej wystawy, dowodzą liczne zgłoszenia o nowe partje afiszów, jak również poniższy list, z Czasławia otrzymany: „Niniejszem zawiadamiamy sz. dyrekcję, iż uczyniliśmy zadość żądaniu dyrekcji z d. 19. bm. i umieściliśmy plakaty wystawowe na placach, w pierwszorzędnych hotelach i restauracjach. Starać się też będziemy ze wszystkich sił naszych poprzeć waszą wystawę, iżby uwieńczoną ona została tym samym rezultatem, jak nasza w r. 1891. Jesteśmy narodem bratnim, jednej krwi, która płynęła w żyłach praojców naszych Czecha i Lecha, poczuwamy się przeto do obowiązku podania najgorętszej pomocy, jak powiedzieliśmy, ze wszystkich sił, pięknemu kulturnemu przedsiębiorstwu braci Lecha, chociaż w pewnych kierunkach tą samą miarą nam nie płacono. Życząc wystawie waszej raz jeszcze wielkiego powodzenia, przesyłamy dzielnemu i szczęśliwemu przedsięwzięciu bratniego narodu z szczerego serca braterskie: na zdar! Urząd gminny kr. m. Czasław. Burmistrz.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W piątek, dnia 24. bm. o godz. 6½ wieczór referat p. prof dra Tadeusza Pilata, a następnie referat radcy nam. p. dra Bronisława Łozińskiego oba referaty o reformie wyborczej. Ze względu na aktualną ważność przedmiotu, uprasza wydział o jak najliczniejszy udział członków.

I. zjazd Kas chorych Galicji i Bukowiny odbędzie się 8. grudnia. O udział są proszone wszystkie kasy chorych korporacyjne, miejskie, powiatowe, brackie kasy górników i osoby, zajmujące się sprawami ubezpieczenia robotników. Wyjaśnień i kart legitymacyjnych udziela przewodniczący komisji zjazdowej. Do udziału zgłosiły się już liczne kasy chorych z prowincji, jako to: Bóbrka, Brzesko, Chrzanów, Mościska, Tarnopol itd. Zjazd będzie, jak się zdaje, dość liczny — a sprawy na porządku dziennym zasługują na to, aby się osoby interesowane istotnie niemi zajęły. Komisja zjazdowa prosi pisma polskie o powtórzenie tego przypomnienia.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 1.4°C., najwyższa — 0.0°C., najniższa — 3.8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 6 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około — 0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny.

Nowe stacje telegraficzne. W Dembicy na dworcu kolei żelaznej, powiecie pilzneńskim otwartą została dnia 20. bm. dla powszechnego użytku, stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną — w godzinach popołudniowych od 3 do 7 trwającą — służbą dzienną.

Awans w artylerji. *Armeeblatt* donosi; Z końcem grudnia nastąpi nadzwyczajny awans w artylerji, pozostający w związku z nowem ukształtowaniem artylerji polnej w 56 pułkach. 7 podpułkowników awansowanych będzie na pułkowników, 14 majorów na podpułkowników, 45 kapitanów I kl. na majorów itd. Z końcem kwietnia z pomnożeniem oficerów przy innej broni, nastąpi także w artylerji nowy awans. Tym sposobem niekorzystne dotychczasowe stosunki awansowe artylerji ulegną pomyślnej zmianie, zrównają się ze stosunkami awansowemi piechoty.

Arogancja niemiecka. Niejaki Jos. Hohlweg z Wiednia rozesłał do naszych kupców ogłoszenie, w którem, obok tekstu niemieckiego, w następującym tekście polskim poleca swój „artykul": „P. T. Niniejszem pozwalam sobie zwrócić Pańską uwagę na zupełnie nowy artykuł, którego w samym Wiedniu w ciągu 2 miesięcy 200.000 sztuk sprzedałem i jednocześnie próbę takowego dołączam. Artykul ten w 10 gatunkach po 4 typy każdego innego kształtu, dostarczam po cenie 100 szt. 60 ct., przy odbiorze całego pakietu 5 kg. = 900 szt. franco.

Pary wziętości tego artykulu dobrze by było mieć takowy zaraz na składzie aby szybkim wykonaniem zadosyć narynić. Pary zamówieniach na probę upraszam o przesłanie pieniędzy naprzód np. za 100 szt. 70 ct., 200 szt 1 fl. 35 ct., albo o zezwolenie poorania należytości; w ten sposób możesz W. Pan być wpisiadanię towarce odwrotną pocztą co jest wielką dogodnością. Przy dalszych obstalunkach upraszam o podanie referencyi na tutejszym placu. Korrespondencye upraszam o ile możności w niemieckim języku. W stałem przekonaniu że W. Pan zrobiwszy jedną próbę osiągniesz znaczny i korzystny odbyt, pozostaję z wysokim szacunkiem Jos. Hohlweg."

Podziwu godna doprawdy jest arogancja tego Niemca, czy zniemczałego żyda, który w ten sposób kalecząc nasz piękny język, dopuszcza się poprostu drwin z ludzi, „zaszczyconych" tym komunikatem.

Nowy gwałt moskiewski. Wikarjusz parafji w Komajach, na Żmudzi, ks. Jan Jozepajtis, z rozporządzenia jenerał gubernatora Orżewskiego, internowany został na dwa lata w klasztorze w Kretyndze. Powodem tego jest, że do ludu przemawiał po polsku po nabożeństwie.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 22. listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie liskim: W Lutowiskach cztery osoby (podejrzenie),
W powiecie nadwórniańskim: W Mikuliczynie dwie osoby (podjrzenie).
W powiecie staromiejskim: W Chyrowie jedna osoba.
Wyzdrowiały: W powiecie kałuskim: W Bani jedna osoba.
W powiecie sanockim: W Jędruszkowcach jedna osoba.
W powiecie staromiejskim: W Berezowie jedna osoba.
W powiecie stryjskim: W Tarnawce jedna osoba.
Zmarło: W powiecie brodzkim: W Załoźcach jedna osoba
W powiecie liskim: W Lutowiskach trzy osoby,
W powiecie nadwórniańskim: W Mikulczynie dwie osoby.
W powiecie sanockim: W Rymanowie jedna osoba
W powiecie staromiejskim: W Chyrowie trzy osoby.

Ogółem pozostawało w dniu 21. listopada w leczeniu chorych dwadzieścia sześć osób, w dniu 22. listopada zachorowało siedm osób, wyzdrowiały cztery osoby, zmarło dziesięć osób, pozostaje zatem w leczeniu dziewiętnaście osób chorych.

Nowy most na Wiśle. W *Prawitel. Wiestniku* czytamy, co następuje: Dnia 1. listopada rb. w Fordonie otwarto dla ruchu nowy most żelazny przez Wisłę; most ten budowano przez półtrzecia roku. Jest to najdłuższy z mostów w całych Niemczech, ma bowiem 1325 metrów, czyli 618 sążni; przelotów ma 18. Na budowę wierzchnią tego mostu zużyto około 10.000.000 kilogramów żelaza lanego. Przez most przechodzi jedna para szyn, ale w razie potrzeby może być ułożona i druga. Most kosztował 8,000.000 marek. Most zbudowano „w widokach obrony kraju" i z tego względu zasługuje na szczególną uwagę. Komunikacja mostami przez Wisłę, rozwijała się w Prusiech stopniowo. Około r. 1855 rozpoczęto budowę kolei żelaznej Berlin Królewiec, którą w celach technicznych i politycznych przeprowadzono przez Tczew i ówczesną twierdzę Malborg. Wtedy zbudowano mosty w Tczewie i Malborgu. Między r. 1870 a 1873 zbudowano most pod Toruniem na linji Bydgoszcz-Toruń, a w r. 1876—1879 zbudowano most pod Grudziądzem na linji Laskowice-Grudziądz. Skutkiem zwiększającego się ruchu na linji Berlin Królewiec zbudowano nowe mosty pod Grudziądzem i Malborgiem. Budowy tej dokonano w latach 1888—1891; przez mosty idą dwie pary szyn. Celem tych mostów jest ułatwienie przewozu wojsk z prawego brzegu Wisły na lewy i na odwrót. Prócz mostów stałych, jak donosi *Russkij Inwalid*, istnieje cały szereg prawidłowo uorganizowanych promów, z których najważniejszy pod Chełmnem; do brzegów, do których przybijają promy, dochodzą koleje żelazne. Corocznie oddziały pionierów ćwiczą się w ustawianiu mostów pod Grudziądzem, Chełmnem i Toruniem; dzięki zaś lasom pobieżnym i tartakom, pionierowie mają w każdej chwili dosyć materjału drzewnego do ustawienia mostów."

Sprawa ks. Sułkowskiego o unieważnienie małżeństwa, tocząca się już od lat kilku, w tych dniach została rozstrzygnięta. Sąd w Bonn uznał, że małżeństwo księcia z Idą Jäger jest ważne i skazał go na płacenie żonie rocznej pensji w sumie 12 000 marek.

Odznaczeni. Z Petersburga donoszą, iż na konkursie dorocznym i akcie uroczystym, odbytym w d. 16. bm. w carskiej akademji sztuk pięknych w Petersburgu, nagrodzeni zostali następujący jej wychowańcy. Na wydziale malarstwa: medalem srebrnym zachęty obdarzeni zostali pp.: Gębarzewski, Mańkowski, Nałęcz, Stabrowski, Wincenty Dietrich, Józef Bałzukiewicz; małym srebrnym Stanisław Siestrzeńcewicz; wielkim srebrnym Eligiusz Niewiadomski za rysunki z natury. Na wydziale architektury medale małe srebrne otrzymali: za projekt cerkwi w bogatej osadzie pp.: Jan Heurich i Staborowski; wielki srebrny za projekt teatru na 600 osób w mieście gubernialnem, p. Józef Dobrowławski, tytuł zaś architekta 3 stopnia p. Józef Sandecki; za projekt cerkwi w osadzie obdarzono wielkim srebrnym medalem pp.: Jana Żółtowskiego i inżyniera cywilnego Józefa Padlewskiego.

Medale małe złote wręczono za projekt wielkiego hotelu o 250 numerach, z salami balowemi, hallą i ogrodu zimowego restauracjami itd. dla stolicy architektom pp.: Karolowi Aquilini i Stan. Noakowskiemu. Za ten sam projekt inżynier cywilny p. Stefan Gałęzowski otrzymał tytuł artysty architekta 1. stopnia z prawem wyjazdu za granicę na 2 lata na koszt ministerstwa dworu. Znany budowniczy warszawski, p. Józef Dziekoński, za działalność na polu sztuki i techniki, oraz za projekt i budowę kościoła na Pradze otrzymał tytuł artysty-architekta 3go stopnia. Na akcie przyznano tytuł akademika między innymi malarzom Majmanowi i Rosenowi.

Projekt postawienia meczetu w Paryżu, który posiada świątynie wszelkich wyznań, prócz religji muzułmańskiej, nie jest bynajmniej nowy, omawiano go już pięćdziesiąt lat temu, a nawet dał on wówczas powód zabawnej przygodzie, którą tu za dziennikami francuskiemi powtarzamy. Młodzi ludzie, należący do „towarzystwa" paryzkiego, przebrawszy się w stroje tureckie, udali się na plac Pól Elizejskich, gdzie według zwyczaju wschodniego poczęli oddawać głębokie ukłony i odmawiać stosowne modlitwy. Tłum, przypatrujący się im coraz liczniej, spowodował zbliżenie się policjanta. Wówczas jeden z młodych ludzi, który przyjął na siebie rolę tłumacza, począł objaśniać agentów, iż panowie, znajdujący się tu, są delegowanymi Wysokiej Porty i że przybyli w celu skreślenia planu budowy meczetu, który ma być wzniesiony na Polach Elizejskich. Przedstawiciele władzy pełni ufności poczęli oprowadzać mniemanych Turków po placu, udzielając uprzejmie żądanych wskazówek. Jeden ze współwykonawców tej krotochwili żyje dotąd.

Po premierze. Wystawienie opery Leoncavalla „Medici" w Medjolanie było dla miasta bardzo niezwykłym wypadkiem, zwłaszcza ze względu na znaczny zjazd przedstawicieli ze wszystkich pięciu części świata. Po przedstawieniu urzędnicy medjolańskiego urzędu telegraficznego upadali wprost ze znużenia, choć szeregi ich potrojono w przewidywaniu większego ruchu depesz. Dość powiedzieć, iż w sumie wysłano do różnych punktów globu ziemskiego 1200 telegramów. Jeden z przedstawicieli dzienników amerykańskich wysłał po linji podmorskiej całą recenzję. Telegram ten kosztował 1000 lirów.

„Keine dumme Idee". Oto frazes, który od kilku tygodni uzyskał prawo obywatelstwa na dworze niemieckim, a to z następującego powodu:

W ogrodzie pałacu cesarskiego w Poczdamie wznoszono w lecie nowy pawilon, a kiedy już był skończony, oglądał go cesarz Wilhelm szczegółowo, poczem kazał zawołać podmajstrzego i oświadczył mu, że zamierza wyprawić ucztę wszystkim robotnikom, którzy przy tej budowie pracowali. Podmajstrzy uśmiechnął się i, nie namyślając się ani chwili, rzekł: „Das ist keine dumme Idee".

Cesarz uśmiał się serdecznie i opowiedział całe to zajście przy stole. Od tej pory wszyscy na dworze cesarskim powtarzają — czy jest ku temu sposobność, czy też jej nie ma — „Das ist keine dumme Idee!" Oczywista, że uczta dla robotników odbyła się, a na honorowem miejscu zasiadł ów podmajstrzy.

Z prasy amerykańskiej. Słynny z wielu już odezw od redakcji *Arizona-Kicker* przypomniał się znowu pamięci świata, pomieszczając na czele jednego z najświeższych numerów następujący artykuł: „Czasy się zmieniły. Jeszcze przed rokiem niejeden z prenumeratorów *Kickera* poczuwał się do pewnych przywilejów, jak na przykład wejść do naszej drukarni, nazywać wydawcę naszego po imieniu, zaprosić go na kieliszek i naciągnąć przy tem choć na drobną sumkę pieniędzy. Szczególniej jednak w modzie bywał przywilej, iż prenumerator upijał się rzetelnie, napełniał ulice hałasem, a wreszcie swobodnie wjeżdżał na kościstej szkapie do naszego lokalu redakcyjnego. Przed dziesięciu czy dwunastu miesiącami daliśmy jednak niedwuznacznie do zrozumienia, iż przywileje te wygasły i że odtąd pismo nasze będzie prowadzone w duchu pism poważniejszych wielkomiejskich. Młodzież tutejsza, po kilku nieudanych próbach, widząc, że to nie żarty, zgodziła się dość prędko z naszemi zapatrywaniami. Cieszyliśmy się z tego serdecznie, gdy w tem ubiegłego wtorku, nie wiedząc o niczem, dawny nasz prenumerator z za rzeki, Szkot, nazwiskiem Shellbank, przybył do miasta i podpiwszy tu sobie, zamierzał po dawnemu przegalopować na swoim mule przez redakcję naszego najpoczytniejszego już dziś na zachodzie dziennika. Oczywiście stanęliśmy na progu z protestem. Ale stary gbur upierał się przy swojem przedsięwzięciu i wyprawiał przed domem naszym takie hałasy, iż niebawem zebrały się tłumy ciekawych. Nie uznaliśmy za stosowne strzelać do niego z będących zawsze w pogotowiu rewolwerów, ale gdy nasza cierpliwość się wyczerpała, ściągnęliśmy go z łatwością z jego szkapy i sprawiliśmy mu taką młockę, że krzyczał, jak zbłąkane w zaroślach dziecko. Po tem przyjęciu okazał się tak łagodnym i potulnym, że litość nas wzięła. Wsadziliśmy go tedy na muła, któremu, mówiąc nawiasem także dobra porcja się dostała i pozwoliliśmy mu przejechać przez nasz „Blue Moutain Saloon" i zstąpić na ulicę tylnemi drzwiami, po szesnastu czekających go z tej strony schodkach. Otóż zapewniamy, iż to jest ostatni z odwidzających w dawny sposób naszą redakcję, który tak małym kosztem się okupił. Nie chcemy krępować swobód wspaniałomyślnego zachodu naszego, pragniemy jednak, żeby one szły ręka w rękę ze zdrowym rozsądkiem. Czasy się bowiem zmieniły"..

Czasowa wystawa psów na powszechnej wystawie krajowej, odbędzie się w dniach 21., 22. i 23. września r. 1894.

P. Kosiba, autoryzowany jeometra lwowski, zaprojektował wykonanie planu *en relief* parku Stryjskiego i terenu wystawy r. 1894, na podobieństwo okazywanej obecnie w mieście naszem bitwy pod Custozzą.

W liczbie impresarjów i przedsiębiorców widowisk, którzy zasypują dyrekcję wystawy powszechnej swojemi propozycjami, stanął też atleta warszawski p. Pytlasiński, który zamierza produkować się ze złożoną przez siebie trupą gimnastyków.

Nagła śmierć. Onegdaj wieczorem zmarł nagle w swojem mieszkaniu przy ul. Gródeckiej kowal Michał Drapalik. Śmierć nastąpiła skutkiem udaru. Natychmiastowa pomoc lekarska okazała się bezskuteczną.

Śnieg przykrył całą ziemię...

Śnieg przykrył całą ziemię,
Zimowy nadszedł czas,
Pod białym płaszczem drzemie
Poważny, stary las.

I marzy o tej wiośnie,
Gdy jeszcze gajem był,
Gdy szumiał pieśń radośnie
W rozkwicie swoich sił.

* * *

Przeminie wiek tęczowy,
Życie ma szybki bieg —
Przysypie nasze głowy
Siwizny biały śnieg.

Obyśmy mogli wtedy,
Wśród zimy ostrych tchnień,
Wspominać choć niekiedy
Młodości jasny dzień.

J. Klemensiewicz.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę dnia 25. b. m. z powodu zbliżającej się rocznicy powstania listopadowego, odczyt pana Juljusza Starkla, na temat wypadków dziejowych z r. 1831.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Skarbonka" (*La cagnotte*), komedja w 5. aktach E. Labiche'a i Delacour'a, tłumaczenie St. Kremera; jutro w sobotę „Kupiec wenecki", komedja w 5 aktach Szekspira.

Z teatru. Grana onegdaj po raz drugi sztuka Jerzego Ohneta „Hrabina de Fontenay", była wykonaną niemniej dobrze, jak za pierwszym razem, kto wie nawet, czy nie lepiej, zwłaszcza, że artyści zyskali na pewności w grze.

Główna postać w interpretacji pani Nowakowskiej, jak to już pisaliśmy, jest wystudjowaną bardzo sumiennie i artystycznie.

Dobrze i konsekwentnie grała Łucję pani Żelazowska, uwydatniając z zrozumieniem właściwości charakteru szorstkiej, i energicznej Amerykanki, która przez nikogo nie chce być prowadzoną na pasku, a mimo to idzie za popędem szlachetności wrodzonej.

P. Żelazowski w całej grze swojej jest spokojny, konsekwentny od początku do końca, a hamowana umiejętnie namiętność wypływa na jaw tylko wtedy, gdy Armand już przestaje panować nad sobą. Lekkiego Pawła grał z humorem p. Woleński, a panu Kliszewskiemu pysznej postaci właściciela pierwszym powinszować można. Była to dobrze zrozumiana karykatura amatorskiej charakteryzacji. Całą postać, aczkolwiek bardzo łatwą do przeholowania, utrzymał artysta w granicach poważnej komedji i nie wypadł z z tonu.

Poważnego margrabiego, rezonera *par excellence*, grał p. Chmieliński, wystudjowawszy rolę sumiennie w szczegółach i starannie, do czego zresztą u tego artysty jesteśmy przyzwyczajeni.

Mniejsze role grali z powodzeniem panie Siemaszkowa i Sewera, oraz p. Trapszo.

Na uwagę zasługuje staranna wystawa, szczególniej piękna w akcie pierwszym, oraz troskliwa reżyserja, która czuwa nad całością umiejętnie.

* * *

Dziś w piątek wznowioną zostanie arcyzabawna komedja Labich'a i Delacour'a p. t.: „Skarbonka" (*La cagnotte*) z p. Fiszerem w popisowej roli, którą artysta o ile sobie z lat dawnych przypominamy, gra koncertowo.

Wydawnictwo ludowe. Tomik X. i XI. (za październik i listopad) tego pożytecznego wydawnictwa zawiera rzecz prof. Karola J. Nitmana „O hetmanie Zamojskim i o tem, co się w Polsce za jego czasów działo" (str. 80. — Cena 20 ct.).

Książeczkę zdobi portret wielkiego hetmana.

Jest ona przystępnym, a umiejętnie nakreślonym obrazem jednej z najbardziej zajmujących epok w rozwoju Polski.

Autor zręcznie wyzyskał obfity materjał historyczny, z wielką widocznie skrzętnością zebrany. Nakreśliwszy jędrny obraz Polski z przed lat trzystu i oddawszy hołd wzorowym rządom Jagiellonów, zaczyna prof. Nitman opowiadanie swe od chwili, gdy po śmierci Zygmunta Augusta (1572) naradzano się nad wyborem nowego króla, przyczem Zamojski decydującą odegrał rolę. Następuje krótka biografia i charakterystyka hetmana. Efemeryczne rządy Walezjusza i elekcja Batorego wypełniają rozdział drugi książeczki. Są one niejako ekspozycją, na której opiera się dalsza, więcej szczegółowa charakterystyka Zamojskiego, przedstawiająca go w różnych sytuacjach, jako obrońcę ojczyzny przed wrogiem zewnętrznym i tarczę ochronną przed wewnętrznemi zamieszkami. Wszystkie rysy tej znakomitej postaci, występują wyraziście z tła dziejowego; czytelnik poznaje Zamojskiego jako żołnierza, jako męża stanu, jako obywatela, miłującego dobro ogółu nadewszystko. Widzimy go w końcu, jak wiekiem sędziwym zmożony, cofa się w zacisze domowe, aby tam także przyświecać emotami osobistemi i służyć innym za wzór do naśladowania, aż w końcu śmierć usuwa go nam z oczu.

W książeczce prof. Nitmana zasługuje na podniesienie dokładna znajomość nietylko przedmiotu, lecz i metoda, jakiej koniecznie przestrzegać musi autor, piszący dla ludu. P. Nitman opowiada rzecz jasno, bez patosu, lecz i bez silenia się na ów odstręczający ton dziecinny, jakim grzeszy wiele dziełek pseudo-ludowych; prostota jego pióra połączona z uznania godną treściwością, jest szczera, naturalna, nie zniża się sztucznie do poziomu maluczkich, lecz zmusza ich wznieść się do wyżyny, dostępnej dla nich, — wznieść się mocą zainteresowania, wzniecowego zarówno treścią, jak formą. Tylko też tym sposobem można zachęcić lud do czytania; kto prawi mu nudne morały, kto traktuje go jak dziecko z pieluch, niedawno wydobyte, nie znajdzie pod wiejską strzechą słuchaczy.

Książeczce prof. Nitmana i wydawnictwu, które wytłoczyło ją swym nakładem, należy się szczery poklask. (*Str.*)

Trzeci i ostatni wieczór dramatyczny prof. Strakoscha, na rzecz lwowskiego Towarzystwa ratunkowego i dotkniętych powodzią w Galicji, odbędzie się w sobotę, dnia 25. bm. w wielkiej sali ratuszowej. Program nowy.

Z galic. Towarz. muzycznego. W niedzielę d. 26. bm. odbędzie się w sali Towarzystwach (gmach teatralny) pod artystyczną dyrekcją p. R. Schwarca, pierwszy koncert Towarzystwa za rok 1893/4. Program: 1. F Schubert, fragmenta z niedokończonej Symfonji h mol (dzieło pośmiertne), a) Andante con moto, b) Alegro moderato. 2. R. Schwalm, op 78 „Gothów przedśmiertna pieśń" na chór męski i orkiestra instrumentów dętych. 3. M. Sołtys, „Koncert symfoniczny" na fortepian (p. K. Stel) i wielką orkiestrę. 4. F. Chopin „Dwa Preludja" c-mol i g-dur na chór mieszany i orkiestrę, opracował Zygm. Noskowski. Początek z nadejściem godz. pół do 1. w południe, koniec o drugiej. Bilety dla członków są zatrzymane do soboty wieczór, po upływie tego czasu będą sprzedane. Dla P. T. publiczności są bilety do nabycia w kancelarji Towarzystwa w godzinach od 10 do 12. przed i od 5 do 7. popoł.

„Czasopismo Techniczne", organ Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, zawiera w nr. 21. z 10. listopada, sprawozdanie z posiedzeń zarządu i zgromadzeń tygodniowych, wykład inauguracyjny profesora Niementowskiego o chemiku Hoffmanie, wykład inż. hr. Łubieńskiego o powszechnej wystawie krajowej 1894 r. na zgromadzeniu tygodniowem dnia 8. bm, poczem następują wiadomości techniczne z kraju i zagranicy, przegląd czasopism, rozmaitości i sprawozdanie stacji meteorologicznej politechniki za wrzesień rb

Ostatnie wiadomości.

W Lincu ma się odbyć zjazd stronnictwa narodowo niemieckiego z następującym programem: reforma wyborcza, kwestja żydowska, reforma ekonomiczna i podatkowa, dziennikarstwo niemieckie w Austrji.

Hamb. Nachrichten podają artykuł widocznie przez kanclerza inspirowany, o stosunkach z Rosją za dawnego i nowego kursu (za Bismarka i Capriviego), w którym taki ustęp znajdujemy: „Co dalej musiało w Rosji wywołać niekorzystne wrażenie, [illegible] to rozmaite pojawy na polu polityki Niemiec wobec Polaków, które są wprost sprzeczne z dawnym kursem. Polityka hr. Taffego była, [illegible] stronnictw narodowych i politycznych. Naszym ideałem na polu zewnętrznej polityki [illegible] hr. Taaffe nigdy nie był [illegible] gospodarce kosztem kapitału monarchji."

Z Petersburga donoszą: Urzędowy organ duchowny *Cerkownyj Wiestnik* ogłasza korespondencję między pewnym duchownym francuskim a carskim spowiednikiem Janyszewem, jako dowód [illegible] duchowieństwa Francji i Rosji [illegible] Francus zapewnia, że [illegible] duchowieństwa francuskiego od największego do najniższego [illegible] Rosji [illegible] Francja [illegible] w Chrystusie i we wszystkich [illegible] tę samą wiarę wyznajemy.

Janyszew odpowiada serdecznie i tak kończy: „Azalia można już teraz myśleć nad tem,

co nas nadaje? Ponure cienie niedowiarstwa, tudzież wstręt do chrześcijaństwa w ogóle, których nawet bezprzykładnie świetny blask festynów francuskich osłonić nie zdołał, czyż one nie nakładają na nas wprost obowiązku, abyśmy wszelkich różnic w zdaniach zapomnieli i ku utrzymaniu prawdziwego chrześcijaństwa się zespolili!"

Za *Figarem* powtarza *Dz. Warsz.* co następuje:

„Mimo energicznych zaprzeczeń prasy niemieckiej, z pewnych źródeł dowiedzieliśmy się, że w roku przyszłym odbędą się wielkie manewry połączonych wojsk niemieckich i austro-węgierskich. Program ostateczny tych manewrów był opracowany w czasie przyjazdu arcyksięcia Albrechta do Berlina. [illegible] wojsk austrjackich na terytorjum niemieckiem i niemieckich na terytorjum austro-węgierskiem był jak najkrótszy. W tym celu na miejsce manewrów obrano granice czeskie."

W angielskiej izbie gmin oświadczył sekretarz admiralicji, sir Key-Shuttleworth, że [illegible] — 10 pancerników, których budowę zarządzono [illegible] mocy ustawy o powiększeniu floty państwowej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 23. listopada. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu zjawili się niemal wszyscy posłowie. Ministrowie wstąpili we frakach. Na ławie ministerjalnej zajęli miejsca z prawej strony ministrowie Madeyski i Jaworski, zaś po lewej stronie Wurmbrand i Plener.

Prezydent odczytał odręczne pismo cesarskie poczem przedstawił izbie ministrów.

Następnie zabrał głos prezydent gabinetu ks. Windischgraetz i złożył imieniem rządu następujące oświadczenie:

Najjaśniejszy Pan raczył mianować mnie prezydentem ministrów, a ja, jakoteż całe ministerstwo Jego Cesarskiej mości mamy zaszczyt przedstawić się Wysokiej Izbie.

Nowy rząd utworzył się wskutek wspólnej politycznej akcji trzech wielkich stronnictw tej izby; zwraca się przeto w pierwszej linji do owych trzech stronnictw i wyraża nadzieję że one działalność jego z całem zaufaniem poprą, a między sobą dobre parlamentarne stosunki utrzymają.

Rząd oświadcza, że jako pierwsze i najważniejsze polityczne swe zadanie uważa w porozumieniu z temi trzema stronnictwami przeprowadzenie obszernej reformy wyborczej, która zatrzymując dotychczasową reprezentację grup interesów i dokładnie uwzględniając stosunki pojedynczych królestw i krajów, znacznie rozszerzyłaby prawo wyborcze i przyznałaby je tym warstwom ludności, które dotychczas prawa tego nie posiadały, przedewszystkiem zaś robotnikom, a równocześnie nie przesunęła dotychczasowego punktu ciężkości politycznych praw stanu mieszczańskiego i stanu włościańskiego.

Reforma ta pociągnęłaby prawdopodobnie za sobą powiększenie liczby posłów i rewizję okręgów wyborczych.

Zanim reforma ta wypracowaną zostanie, rząd nie dotknie żadnych innych wielkich spraw politycznych, lecz ma zamiar, trzymając ciągle na oku mocarstwową potęgę i siłę zbrojną monarchji, zwrócić się z całą energią do ekonomicznych i finansowych zadań.

Nowy rząd przyjmuje omówioną z Węgrami akcję w sprawie przywrócenia waluty metalowej i będzie usiłował dalej tę sprawę poważnie i ostrożnie prowadzić.

Również kładzie rząd wielką wagę na to, aby w drodze parlamentarnego porozumienia do skutku doprowadzić reformę bezpośrednich podatków, a przyznając wielkie znaczenie socjalnej polityce w teraźniejszem administrowaniu państwem i wielką potrzebę dbania o los klas pracujących, nie będzie nowy rząd ani na chwilę spuszczał z oka ważnych spraw socjalnych i zastrzega, że swego czasu postawi odpowiednie wnioski.

Reformy sądowe, które tak z bliska dotykają cały ogół obywateli, szukających sprawiedliwości, będą przedmiotem pracy rządu, albowiem wychodzi on z założenia, że korzystne reformy podnoszą materjalny i moralny stan ludności, a tworzą dobrobyt, leżą w interesie wszystkich obywateli, przeto wszystkich stronnictw tej izby. Rząd będzie więc czuł się szczęśliwym, jeżeli na tem polu różnice między stronnictwami znikną i wszyscy wspólnie przystąpią do tej patrjotycznej pracy.

Otwartość i szczerość w życiu publicznem, jawne szanowanie znaczenia instytucyj parlamentarnych, gorące wspieranie wszystkich uprawnionych ekonomicznych interesów, silna i na wysokości swego zadania stojąca administracja, energiczne tępienie wszystkich elementów które spokojowi państwa i ogólnemu dobrobytowi szkodzą, oto są punkta wytyczne, któremi się będzie rząd kierował przy prowadzeniu spraw publicznych, a sądzi, że w tem ciężkiem zadaniu liczyć może na zaufanie i pomoc tych wszystkich obywateli dobrze myślących którzy dobro swego narodu mają na oku i którym powaga Austrji drogą jest.

Powyższe oświadczenie ks. Windischgraetza przyjęła izba, a głównie lewica, oklaskami.

Po odczytaniu deklaracji zażądali głosu pp. Fanderlik i Herold. Prezydent izby Chlumetzky odmówił im jednak udzielenia głosu, zasłaniając się regulaminem, według którego dyskusja nad deklaracją gabinetu jest niedopuszczalną.

W skutek tego powstał w izbie ogromny hałas.

Prezydent Chlumetzky odwołał się do izby, która wszystkiemi głosami przeciw głosom czeskim, klerykałów, anty semitów i Słoweńców, oświadczyła się za zapatrywaniem prezydenta.

Na to postawił p. Herold naglący wniosek na otwarcie dyskusji nad programem rządowym. Motywując swój wniosek, podniósł p. Herold, że parlament powinien przeprowadzić publicznie dyskusję nad deklaracją rządu. Zastępcy słowiańskich ludów i czeskiego narodu chcą przy tej sposobności w ogóle zaznaczyć, iż do obecnego rządu nie mają żadnego zaufania.

P. Kaizl przyłącza się do wniosku p. Herolda

P. Dawid Abrahamowicz oświadcza się za przeprowadzeniem dyskusji, jednakowoż dopiero podczas rozpraw nad prowizorjum budżetowem.

P. Fanderlik przemawia również za wnioskiem p. Herolda, a zarazem zapowiada, że jego stronnictwo zajmie stanowisko opozycyjne na całej linji przeciw obecnemu rządowi.

P. Heilsberg przyłącza się do wniosku p. D. Abrahamowicza.

P. Lueger domaga się przedewszystkiem, aby rząd złożył natychmiast oświadczenie, kogo zalicza do żywiołów destrukcyjnych, o których w deklaracji jest mowa.

Mowca zapowiada, iż skoalizowane ludy słowiańskie i niemieckie wystąpią z gwałtowną opozycją przeciw rządowi.

W głosowaniu wniosek Herolda został odrzucony. Z Rusinów głosowali za wnioskiem Herolda pp. Romańczuk i Teliszewski.

Wiedeń 23. listopada. Rząd wniósł w izbie posłów projekt ustawy o budowie drogi żelaznej z Halicza na Podwysokie, Potutory, Kozowę do Ostrowa, z odgałęzieniami z Potutorów do Brzeżan i do Podhajec. Ogólny koszt budowy całej linji wynosi 10,100.000 zł. Poprowadzenie obu odgałęzień zawisłe jest od przyczynienia się kraju i osób interesowanych w łącznej kwocie 1 miljona zł. Linja Halicz-Ostrów jako główna droga żelazna drugiego rzędu wykończona ma być w roku 1894, budowa zaś obu odgałęzień, jako kolei lokalnych o normalnym torze, rozpoczęta ma być w roku 1895, a ukończona: budowa odgałęzienia pierwszego w roku 1896, odgałęzienia drugiego w roku 1897.

Wiedeń 23. listopada. W kuluarach rozeszła się pogłoska, iż p. Hohenwart złożyć ma mandat do izby deputowanych. W skutek prawie pewnego wystąpienia Słoweńców z klubu, na co p. Klaic miał już dać przyrzeczenie, klub Hohenwarta będzie zupełnie rozbity.

Dziś wieczór odbędą Słoweńcy konferencję, na której zapadnie co do tej kwestji stanowcza decyzja.

Wiedeń 23. listopada. *N. Presse* podnosi w artykule wstępnym, że mowa, jaką miał wczoraj minister Plener w klubie lewicy, nie była mową męża stanu, z otuchą poglądającego w przyszłość i mocno przekonanego o udaniu się tego, co przedsięwziął. Było to owszem upomnienie patrjoty, którego setne rozczarowania nauczyły przezorności i przeciw wszelakim niepowodzeniom uzbroiły.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 23. listopada. (*Z Koła polskiego.*) Na wczorajszem posiedzeniu zebrało się Koło w wielkiem komplecie. Obecni b. minister Zaleski, Zoll, ks. Czartoryski.

Minister Jaworski zabrał głos i udzielił następujących wyjaśnień: Fakta, w jesieni zaszłe, spowodowały dzisiejszą sytuację. Koło dawno już wypowiedziało pragnienie zachowania wolnej ręki, a w przekonaniu, że stała większość jest konieczną dla przeprowadzenia czynności parlamentarnych, zrozumiało, że Koło z partją jedną, z pominięciem drugiej, większości tworzyć nie może. W tym duchu przemawiałem imieniem Koła w 1891 i 1892 roku. Rząd Taaff'ego starał się o taką większość, lecz środki, jakich ku temu użył, nie były odpowiedne. Wniesienie reformy wyborczej spowodowało negatywną koalicję trzech stronnictw. Co do nas, to wystąpowaliśmy nie przeciw zasadzie, lecz przeciw formie wniesienia. Jako przewodniczący Koła prowadziłem w porozumieniu z komisją parlamentarną rokowania z Plenerem, Hohenwartem i księciem Windischgrätzem. Myślą moją przewodnią było, zawarować Kołu równorzędność w koalicji i w gabinecie. Na życzenie gotów jest mowca każdemu z posłów prywatnie udzielić szczegółów rokowań. Dla trwałości koalicji konieczne jest przyjęcie stałego programu. Jutro będzie program rządowy przedłożony, i proszę więc na jutrzejszem posiedzeniu Koła omówić stosunek Koła do rządu i stronnictw. W końcu oświadczył minister Jaworski, że powołany do gabinetu po porozumieniu z komisją parlamentarną, przyjął wezwanie i składa prezestwo Koła. Jako prezes zawsze kierował się miłością kraju i poczuciem obowiązku (*brawo*). Z zadowoleniem spogląda w przeszłość, bo wszystkie żądania kraju, które podnósł, zostały urzeczywistnione. Wszystko to dzięki solidarnemu poparciu Koła. „Jako minister gabinetu koalicyjnego — zakończył mowca — jako poseł będę zawsze z Kołem, będę się starał o skutki dla czynności Koła. Stanowisko ministra obejmuję niezmieniony. Prawdziwy wyznawca idei konserwatywnych, nie opieram się nowym ideom i proszę Koło, ażeby i nadal zachowało mi swoją życzliwość."

Wiedeń 22 listopada. W klubie lewicy odbyło się także wczoraj posiedzenie, na którem minister skarbu Plener wypowiedział dłuższą mowę. Mowa ta w streszczeniu opiewa: Gdy przed kilku tygodniami odbywaliśmy ostatnie posiedzenie klubu, rzeczy rozwinęły się już do tego stopnia, że wspólna akcja trzech wielkich stronnictw nietylko przeciw reformie wyborczej, ale w ogóle dla sprowadzenia nowej sytuacji politycznej, była w toku.

Dalszy przebieg tej akcji przybrał niebawem konkretne kształty. Dawniejsze ministerstwo podało się do dymisji, a dla utworzenia nowego rządu nadawała się sama przez się myśl zawiązania trzech wielkich stronnictw dla wspólnej działalności. Cesarz powierzył to zadanie księciu Windischgraetzowi. Wskutek tego odbyły się rozmaite rokowania. Rokowania te doprowadziły do zgody i nowy gabinet został przez cesarza mianowany, a dzięki temu powołanin ja i hrabia Wurmbrandt wstąpiliśmy do gabinetu. Jeżeli parlamentarne stronnictwa wejdą w sytuację polityczną, którą same stworzyły i zajmą się także i dalszem uporządkowaniem rzeczy, to jest to koniecznym skutkiem politycznej odpowiedzialności, przyłożyć rękę do dalszego ukształtowania.

To dalsze ukształtowanie jest bądź co bądź trudniejsze, aniżeli w innych krajach i w innych czasach, gdzie chodzi o zwyczajną większość jednotliwego stronnictwa. Ale taka większość u nas nie egzystuje, i tak, jak akcja, która doprowadziła do dymisji dawniejszego rządu, była możliwą tylko przy wspólnem działaniu trzech wielkich stronnictw, tak też i nowy rząd opierać się może tylko na koalicji.

W związaniu rozmaitych stronnictw leży zarodek zaiste trudności, której ja bynajmniej nie lekceważę, ale którą raczej z dobrą wolą mogę pominąć, aniżelibym miał oświadczyć się za przywróceniem dawniejszego stanu lub oprowadzeniem kombinacji z wykluczeniem naszego stronnictwa. Jasnem jest, że w nowej kombinacji zasadnicze żądania z prawicy i z lewicy nie mogą być podnoszone, ale jest zupełnie możliwem, iż cały szereg ważnych reform w porozumieniu między temi stronnictwami może być doprowadzony do skutku, a równie jasnem jest, że wspomniane reformy bez takiego porozumienia wogóle nigdy nie doszłyby do skutku. Skoro ta koalicja w składzie rządu znajduje wyraz i skoro ten rząd będzie popieranym przez skoalizowane stronnictwa, to wówczas nie jest wykluczoną nadzieja, że przez cały zarząd znowu świeższe i silniejsze powieje tchnienie. Jako członek tego rządu występnię dziś przed panami i proszę was i nadal o zaufanie, którem w tak bardzo zaszczytny sposób darzyliście mię w najcięższych nawet czasach, ale zarazem upraszam o popieranie przez stronnictwo całego rządu. Dalej oświadczył, że składa urząd przewodniczącego klubu i zakończył przemówienie swe następującemi mniej więcej słowy: „Raczcie panowie — jeżeli chcecie, by się nowa próba powiodła — zaszczycać mnie zaufaniem, miejcie cierpliwość, aż się koalicja wżyje. Co do mnie, starać się będę o ciągły i stały stosunek z wami i proszę każdego z was, by jak dotychczas, tak i nadal w każdej sprawie szczerze się ze mną porozumiewał."

Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami.

Po krótkiem przemówieniu ministra Wurmbrandta, który przypomniał klubowi, że wobec koalicyjnego rządu zachować należy wielką wstrzemięźliwość w żądaniach, wyraził Heilsberg obu ministrom imieniem klubu zaufanie i podziękowanie za dotychczasową działalność.

Wiedeń 23. listopada. W klubie Hohenwarta postanowiono dyskusję nad nową sytuacją odroczyć aż do ogłoszenia deklaracji rządowej.

Wiedeń 23. listopada. Słychać, że Koło polskie na razie nie przystąpi do wyboru prezesa, pozostawiając p. Benoemu przewodnictwo.

Wiedeń 23. listopada. *Wiener Zeitung* w części nieurzędowej donosi, że minister skarbu dr. Plener zarządził 10-procentowe podwyższenie zapłaty dla górników w salinach prowincyj zachodnich i że to samo nastąpi w salinach galicyjskich. Podwyższenie motywuje komunikat z jednej strony drożyzną, z drugiej dotychczasowem wzorowem zachowaniem się górników.

Rzym 23. listopada. Za namową Crispi'ego, który nadto przyrzekł podjąć się obrony ich interesów, telegrafiści podjęli na nowo pracę.

Wiedeń 23. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 340·75; węg. kredyty 417·25; anglosy —·—; lenderbanki 249·90; sztacbany 305·25; lombardy 103·80; elbethale 239·—; tytoniowe —·—; alpiny 45·75; renta majowa 97·22; węg. złota 115·80; węg. koronowa 93·85; austr. koronowa 69·10; losy tureckie 49·40; uniony —·—.

Przemyśl 23 listopada. Książę Adam Lubomirski zmarł wczoraj popołudniu w majątku swym Miżyniec. Zmarły, człowiek jeszcze młody, był w pełni sił i zdrowia do ostatka. Śmierć, spowodowana atakiem apoplektycznym, zaskoczyła go nagle w lesie na polowaniu. Śp. zmarły brał żywy udział w pracy publicznej, jako prezes oddziału Towarzystwa gospodarskiego i członek rady powiatowej, zasłużył się dobrze społeczeństwu i powiatowi. Nieprzewidzianym a strasznym ciosem dotknięta rodzina nie postanowiła jeszcze nic o terminie pogrzebu.

Wiedeń 23. listopada. *Polit. Corr.* donosi, że hrabia Kalnoky pojedzie z Florencji do Wenecji, a stamtąd powróci wprost do Wiednia.

Grac 23. listopada. Według autentycznych doniesień z Wiednia nic nie stoi na przeszkodzie przewiezieniu zwłok hrabiego Hartenau'a do Sofji. Obiega tu pogłoska, iż wkrótce przybędzie tu deputacja bułgarska, aby tego dokonać.

Monachjum 23. listopada. Sejm odrzucił 76 głosami przeciw 67 wniosek liberałów, o zniesienie uwolnienia rodziny panującej od płacenia podatków.

Berno 23. listopada. Rząd szwajcarski postanowił założyć magazyny wojskowe w Lucernie, Brunnen, Zug, Bernie Göschenen i Andermatt (na linji z Niemiec do Włoch). Magazyn w Göschenen wystarczy do zaprowiantowania wojska, któreby zajęło okolice góry św. Gotarda, na 80 do 100 dni. Tożsamo zaprowiantowano forty w Airolo, Bötzberg, Bühl i Furka. Podobnież mają być zaprowiantowane forty w Luziensteig i St. Maurice.

Darmsztad 23. listopada. Księżna Battenberg otrzymała od wielu monarchów i książąt telegramy kondolencyjne z powodu zgonu syna swego.

Madryt 23. listopada. Przy wyborach do tutejszej rady municypalnej wyszło z urny ośmnastu monarchistów, a dziesięciu republikanów. Przy wyborach w miastach prowincjonalnych uzyskali monarchiści mniej więcej taką samą większość.

Petersburg 23. listopada. Wedle najnowszego ukazu, wolno żydom na przyszłość osiedlać się we wsiach, których właściciele są Rosjanami. Właściciel wsi jednak musi w takim razie wziąć na siebie gwarancje za legalne postępowanie osiadłych na jego terytorjum żydów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 23. listopada, godz. 2. min. 27.

Akcje kred.	339·87	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	45·30	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	416·—	Akcje tyton.	200·—
Anglobanki	153·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	253·75	Elbethale	238·25
Ludwiki	216·—	Länderbanki	248·50
Nordbany	289·—	Renta zł. węg.	115·80
Lombardy	103·25	Bankvereiny	123·—
Losy tureckie	—·—	Austr. renta pap.	—·—
Staatsbahny	304·—	Ruble	1·31·50
Czerniowieckie	261·25		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. M. Małachowska z Podola ros. A. Gorayski z Moderówki. Z. Rzuchowska z Mogilnicy. E. Pitaszewska ze Sasowa. J. Hulimka z Chłopiatyna. M. Brykczyńska z Pacykowa. S. Zwolski z Bryńiec. B. Cieński z Berezowicy. Ks. F. Lewandowski ze Szczurowy. R. Świeki z Cieniawy. J. Rosenstock z Rusiatycz. J. hr. Baworowski z Kotłowa. W. Wolski ze Schodnicy.

HOTEL FRANCUSKI. K. Winnicki z Turadv. I. Gnoiński z Cieszanowa. I. Jaruntowski z Załanowa. I. Kellermann z Kańczugi. W. Rubleki z Podgórza. M. Ader z Jazowska.

HOTEL VIKTORIA. A. Leszczyński z Krakowa. J. Schivice z Mostów. Dr. Heuns ze Złoczowa. M. Rybińska z Jaworowa. H. Müller z Wiednia.

HOTEL METROPOL P. Płachiński z Nowego Sącza. W. Jahn, M. Gumiński z Tłumacza. C. Czaplińska z Czortkowa. E. Jespersen z Kopenhagi. B. Frey z Petersburga. D. Hirsch z Czerniowiec.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Skarbonka

(*La Cagnotte*).

Komedja w 5 aktach E. Labiche'a i A. Delacoura tłumaczył Stanisław Kreiner.

Jutro: „Kupiec wenecki", komedja w 5. aktach Szekspira.

OD 52 LAT ISTNIEJACY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Smalec węgierski, bardzo wydatny poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 4



Wanny długie po zł. 16 i 18, nasiadkowe po zł. 6 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny liczba 1, (naprzeciw Katedry).

KALOSZE petersburgskie, damskie, męskie i dziecinne, sprzedają najtaniej
S. Gabriel i J. Chlebownik we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Realność rozległa z ogrodem. Żółkiewska 38 do sprzedania.

Z powodu demolowania kamienicy przeniesione **Centralne Biuro wywiadowcze Antoniny Wereszczyńskiej** z ul. Wałowej na ulicę **Szymona 2**, (róg Batorego 16).

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje, alkierz, przedpokój, I. piętro, kawalerskie Grodzickich 2, róg Dominikańskiej rynku. 953

Korespondencja prywatna.

Panna z posagiem 2.000 zł, bardzo gospodarna, miłej powierzchowności, życzy sobie wyjść za mąż za urzędnika od 37 do 50 lat z przyzwoitem utrzymaniem. Adres Podkamień pod Rohatynem 101. Prosi fotografję dołączyć. 951

Ziółka karpackie.
Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu cierpieniach piersiowych, bolu gardła i t. p. 2195 1—13
Cena pudełka 20 ct.
Prawdziwe w Aptece
E. STENZLA w KOŁOMYI.

Cenne są ziółka karpackie pańskiego wyrobu. Po użyciu dwóch pudełek, mogę powiedzieć, że jestem zdrów zupełnie; dlatego też mojem znajomym takowe polecam.
Z poważaniem *Hartmann.*

Do nabycia we Lwowie na składzie w droguerji Górnego i Pilarskiego; w Stryju w droguerji Kindlera.

Żołądki cielęce kupuje po **najwyższej cenie** za gotówkę.
Leopold Samel, Teplitz, Czechy.

Nowości muzyczne!
Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
wyszły 2269 1—5
Gall Jan. Sześć pieśni narodowych na chór męski
1. Boże coś Polskę. 2. Z dymem pożarów. 3. Boże Ojcze Twoje dzieci. 4. Trzeci maj. 5. Pomoc dajcie mi rodacy. 6. Jeszcze polska nie zginęła. Partytura i głosy zł. 1. Głosy pojedyncze po 10 ct.

„BAŁŁABANÓWKA"

12-sto letnia, prawdziwa żytnia wódka bez cukru i bez anyżu. 2239 1—27
Ino szereg lat wpływa na dobroć i gładkość wódki, z czego wyrabia się pewna naturalna słodycz żyta, jak przy starem winie aroma.
Litrową butelkę za 1 0 ct. poleca
KAROL BAŁŁABAN we LWOWIE.
Łaskawe zamówienia z prowincji wysełam odwrotną pocztą.

Wielka Insbrucka Loterja 50 centowa. Przedostatni tydzień.

Główna wygrana 50.000 Guldenów.

LOSY po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, Aug. Schellenberg i syn, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, F. Ch. Werfel, Schellenberg i Kreyser.

Co tydzień świeży transport proszku Zacherlina i Andela do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju
poleca 2085 k 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Leopold Lityński
we Lwowie, ul. Kopernika, l. 2,
poleca:
Masę woskową, Masę francuską, Lakier bursztynowy — **do posadzok**
Wosk pszczelny,
Szczotki do frotorowania,
Wałeczki do drzwi i okien,
Pastę do odświeżania mebli,
Pastę do czyszczenia metali,
Czernidło do obuwia,
Smarowidło nieprzemakalne do skór,
Grafit
Krochmal brylantowy,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Farbkę do bielizny,
Boraks i sodę,
Korzeń mydlany,
Quilaję do prania materyj z plam,
Mydło znakomite do prania,
Zapałki salonowe,
Kawę Kneippa,
Oliwę do świecenia,
Oliwę maszynową,
Oliwę najprzedniejszą do jedzenia,
Farby olejne i artystyczne w tubkach,
Skórki irchowe. 2448 1—6
Leopold Lityński
we Lwowie, ul. Kopernika, l. 2.

W KSIĘGARNI
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
WE LWOWIE
są do nabycia:
WIENIEC
ulubionych melodyj narodowych, w łatwym stylu ułożonych na fortepian p. Petersa, zeszytów 6, każdy zeszyt po zł. 1.
SKARBCZYK
melodyj narodowych na 4 ręce prof. Richlinga zł. 1.
Zbiór krakowiaków
ułożonych na fortepian p. Richlinga zł. 1.
Zbiór pieśni ruskich,
ukraińskich i kołomyjek na fortepian p. Richlinga 80 ct.
ZBIÓR KOLĘD
z towarzyszeniem fortepian p. Richlinga zł. 1. 2358 1—4

ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu
Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie
opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej po cenach moskiewskich, począwszy od zł. 1·80 aż do 10·40 za funt rosyjski — poleca
B. SZABŁOWSKI
we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.
Cenniki gratis i franco opakowanie bezpłatne. — **Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco.** 2143 1—8



Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty



QUINA-LAROCHE
Z ŻELAZEM
W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.
Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga rozwojowi organizmu, ule... i wątłość, zaleca się przez lekarzy dla *kobiet popołogach i ozdrowieńców* etc.
W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT
Dostać można we wszystkich aptekach.

L. 733. 2244 1—1
Urząd gminny miasta BIRCZY ogłasza niniejszem
Konkurs
na posadę lekarza miejskiego.

Do posady tej, która na razie będzie prowizorycznie nadaną, a po roku stabilizowaną, przywiązana jest płaca roczna 400 zł. w. a., tudzież dochód z oględzin zwłok i bydła.

Podania zaopatrzone **w dyplom doktora medycyny**, należy wnosić do Urzędu gminnego miasta Birczy do dnia 15. grudnia 1893.

Bircza, dnia 15. listopada 1893.

Już 1. Grudnia! 150.000 zł. do wygrania Promesa z 1864 r. cała zł. 4½, pół zł. 2½ i 50 centów stempel. **Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany „MERCUR" I. Wollzeile 10 i 13. WIEN.**



P. T. Panom Oficerom w rezerwie Poleca swój **bogato zaopatrzony skład H. Rosenthal** ces. i król. dostawca nadworny. **Zakład mundurowania PP. Oficerów i Urzędników** Lwów, ul. Kopernika l. 9. *Cenniki bezpłatnie i franco.*

Ciągnienie 1. Grudnia 1893.
Losy państwowe z r. 1864.
Główna wygrana zł. 150.000.
PROMESY na całe losy po zł. 5·—, na pół-losy zł. 3·—.
LOSY te także **w ratach miesięcznych** po zł. 10 i zł. 5.
Po zapłaceniu pierwszej raty wszystkie ewentualne wygrane należą się już kupującemu.
Ubezpieczenie tych losów przed stratą przy najmniejszej wygranej; za każdy los 20 ct.
Losy Tureckie
Główna wygrana 600.000 franków.
Także w ratach miesięcznych po zł. 3.
Kupujemy i sprzedajemy **w ogóle wszystkie listy zastawne, akcje, losy** i inne **papiery wartościowe** po najprzystępniejszych cenach.
TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie — plac Halicki, l. 1. 1812 1—?

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wielo chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"
i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd., flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.
Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.
Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.
Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.
Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.
Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.
Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.
Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. **Bulricha.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowo i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 406 1—11
Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.
Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

L. Lusora Plaster dla turystów!



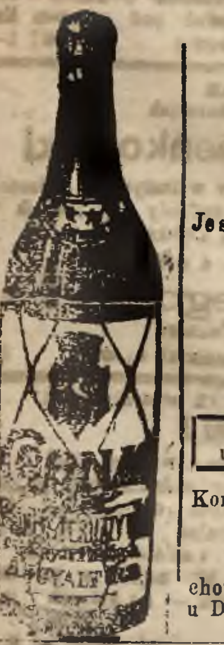
Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji **w głównym składzie rozsyłkowym** Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Ruckor, J. Wewiórski, R. Rappaport; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach: M. Gedera; w Przemyślu: J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wyszczański; w Brodach: Ig. Heschelos; w Brodach: W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie: L. Noss; w Kołomyi: A. Sidorowicz, Ed. Stenzel; w Br... W. Wrosławski; w Stanisławowie: J. Macura, L. Amirowicz, dr. A. Beil; w Tarnowie: M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czernichowcach v. Aith, dr. J. W. Barber; w Stryju: K. Jahr; w Żurawnie: J. L. v. Tomaszewski.



Hr. Géza Esterhazy'ego
Towarzystwo akcyjne dla fabrykacji koniaku w Budapeszcie. 2172 1—5
Pełno wpłacony kapitał akcyjny 640.000 koron.
Jest to największa fabryka KONIAKU w Monarchji austro węgierskiej.
Koniak Esterhazy
jest ulubieńcem publiczności.
Czysty destylat wina.
Wiele uznań.
Wyszczególniony dyplomami uznania krzyżami honor. i złotemi medalami.
Koniak Esterhàzy zalecany jest gorąco przez najsławniejszych lekarzy.
Do nabycia we Lwowie u St. Markiewicza i St. Wojciechowskiego; w Tarnowie u Tadeusza Scharffa; w Przemyślu u D. Ludkiewicza i we wszystkich większych handlach.

Każde gospodarstwo
powinno posiadać
Doering'a mydło z sową.
246 k 1—1
Łagodne, czyste, neutralne, obfite w tłuszcz
w niedościgniónym dotychczas stopniu doskonałości jest prawdziwie tanie, gdyż trwa podwójnie długo, niż inne mydła szybko się zmywające.
Pewny skutek: Piękna cera, świeżość i delikatność skóry.
Pod gwarancją tylko prawdziwe, jeżeli oznaczone SOWĄ.
Jeneralne zastępstwo: A. Motsch & Comp. Wiedeń, I., Lugeck nr. 3.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1910 1—?
- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje *po cenach najkorzystniejszych.*

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA Piotra Mikolascha we Lwowie
1001 b 1—?
poleca własnego wyrobu
Musujące wody lecznicze
a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Nowo wybudowana — wzorowo urządzona
ces. król. uprzyw. 2092 a 1—?
RAFINERJA SPIRYTUSU
fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich
zaopatrzona w aparaty rektyfikacyjne kolumnowe systemu SAVALLE, najnowszej konstrukcji
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadw. dostawcy
we Lwowie
poleca: dla celów aptecznych do fabrykacji perfum, dla fabryk likierów, na nalewki i t. p.
spirytus najczyściejszy bezwonny
niedościgniony na punkcie jakości i czystości towar pierwszej próby.
Wszelkie wynalazki ostatniego lat dziesiątka na polu rektyfikacji spirytusu znalazły w rafinerji mojej najobszerniejsze zastosowanie.
Cenniki gratis franco.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.